

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 cent.
miesięcznie	1 złr. 30 cent.
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z	
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cent.	
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwecji i Danii 6	
Francji i Anglii 23 franków.	
Włoch 25	
Belgii i Szwajcarii 18	
Turcji i ks. Nadun. 18	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskryta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Ciescha* w ryku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Rackowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem: *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

# GAZETA NARODOWA

## Odrodzenie Turcji i Moskwa.

Telegram donosi, że sułtan odpowiedział witającemu go w stolicy Wazyrowi, iż podróż po Europie wzmocniła w nim chęci starania się o szczęście wszystkich poddanych jego, i dziś, pod tym względem, czuje zaciągnięty dług moralny.

Jest to więc pierwsze świadectwo, że przejażdżka sułtana po cywilizowanym Zachodzie ma wypaść na korzyść lepszemu urządzeniu monarchii otomańskiej i poprawieniu losu chrześcijan tureckich, tak jak znowu rezultat narady ruszczyckiej okazuje, że Porta przy usuwaniu trudności swego położenia, nie chce odpychać wpływu i rad przyjaznych jej mocarstw zachodnich.

Z telegramu wzmiankowanego nie widać, aby Padyszach w odpowiedzi swojej nakreślił program wspaniały, podług którego chce spłacić dług własnym przekonaniem i gościnnością europejskiej. — Mowy uroczystościowe nie są przeznaczone do rozwijania hipotetycznych pomysłów rządowych. Obok tego, przekonani jesteśmy, że odpowiednio z naturą rzeczy, programu ściśle określonego, ani sułtan, ani nikt rozsądny, nie może mieć co do Wschodu ostatecznie postanowionego. Tą razą musimy więc poprzestać na ogólnikach o oświeceniu, drogach, podstawach kredytu, i na wyrażonych dobrych chęciach Padyszacha, przekonani, że muszą one być zgodne z zasadami cywilizacji europejskiej, i nieobrażające w niczem uczucia ludów chrześcijańskich, skoro stać się mają spłatą długu Europie. W przesadzaniu zaś rezultatu zapowiedzianych usiłowań ograniczyć się musimy na ocenieniu warunków istnienia tureckiego państwa w Europie i wewnętrznych możliwości odrodzenia Turcji.

Jest dziś już pewnikiem dla dyplomacji europejskiej i dla światłej publiczności Zachodu, że wieści o uciemieniu chrześcijan przez Turków, o prześladowaniu przez Portę jej chrześcijańskich poddanych, są więcej niż przesadzone, są zwykłe wymysły, fabrykowane w kancelarii petersburskiej.

Pewnikiem jest również, że gdyby ludy chrześcijańskie, Turcję składające, zapragnęły pełnej niepodległości, Porta by im jej odmówiła, gotowa orężem poprzeć swoje prawa; a gdyby zachciało się im, przy zachowaniu tureckiego panowania, dobrze rządzić samemu sobą, staranne prowadzić gospodarstwo krajowe, napotkalyby na tysiące przeszkód, pochodzących z przestarzałych przekonań tureckich o porządku rzeczy na świecie, z niedołęstwa rządowych ludzi w Stambule, z zepsutych warunków ekonomicznych tureckiego państwa.

Podczas pobytu sułtana w Paryżu, ukazała się tam broszura: *Les Ottomans et les Moscovites*. Moskiewskie dzienniki przypisują jej pochodzenie tureckie. Nieprzyjacieli ma pod względem rozpoznania śladów wroga czuć delikatnie, chętnie więc wierzymy, że broszura jakimiś kanałami pośrednimi płynie ze sfer rządowych tureckich.

Nie rozwiązuje ona zagadki żywotności tureckiego panowania — lecz zwycięzko, z dokumentami, sprawdzonemi w ręku, zaprzecza Moskwie prawa mówić o ucisku chrześcijan w Turcji. Wskazuje jej, że ona to wydziera narodowość ludom, podległym jej panowaniu, pozbawia je okrutnymi środkami skarbów najdroższych człowiekowi, mści się za używanie mowy rodzinnej, przesługuje za wiarę religijną przodków, gwałci traktaty i publiczne zapewnienia, praktykuje spoliację na publicznej drodze potężnymi środkami rządowymi.

Co do narodów chrześcijańskich w Turcji, broszura opowiada rzecz, znaną zresztą ludziom, świadomym stosunków na Wschodzie, że prozelitów Porta wśród nich nie robi, że zostawia zupełnie sądy i rządy miejscowe im samym, w ich własnym ręku, nie stawia tamy ani w używaniu i kształceniu ich języka, ani rozwoju ich rodzimej cywilizacji.

Oporając się na aktach urzędowych, broszura pokazuje, że przeciwnie, narody te, chrześcijańskie i słowiańskie, w Turcji, u mahometańskiego rządu szukają opieki przed zdzierstwem i wdzierstwem greckiego duchowieństwa i ochrony tak przed gwałtami, jak przed podej-

rzanym fanatyzmem przewodzców prawosławnego kościoła.

Rzeczywiście, fatalna zasada łączenia rzeczy świeckich ze sprawami ducha i religii, dotąd panująca u muzułmanów, stała się przyczyną, że rząd turecki na swój sposób zruinił samorząd ludów mu podległych, i wydal je pod przeważne wpływy duchowieństwa. Sam zaś nieszczególny znawca stosunków religijnych chrześcijańskich, tworząc dziwaczne połączenia, położył podstawy nieznośnemu pod pewnym względem stanowi rzeczy dla niektórych ludności chrześcijańskich, i na roście otworzył wrota intrygom, przeciw niemu samemu skierowanym.

Z prośb i adresów bułgarskich, stosowanych do Porty, a wymierzonych przeciw gwałtom i prozelityzmowi greckiego duchowieństwa i propagandzie moskiewskiej, broszura czerpie wymowne świadectwo, że ludność chrześcijańsko-słowiańska Turcji odpycha opiekę moskiewską. W dążeniach zaś ku unii bułgarskich wyznawców wschodniego kościoła widzi ona rękojmię na prawy bułgarskich stosunków, odrodzenia Bułgarii. Wykazuje jak ruch ten silny jest i ludowy, i cytuje głosy krajowe, które przepowiadają ruinę narodową i polityczną Bułgarii, gdyby kościół moskiewski lub grecki miał zaabsorbować kościół bułgarski, i które ze wstrętem jako zabójczą dla siebie, odpychają propagandę moskiewską.

Oto jest zarazem rzeczywisty podług nas stan Bułgarii i innych chrześcijańskich prowincji Turcji. Nie doszły one jeszcze dotąd do pragnień wielkiej politycznej niezawisłości; nie widzą w panowaniu otomańskim niebezpieczeństwa, grożącego wytępieniem ich narodowości lub wydarciem ich skarbów narodowych lub jakiejś świetnej przyszłości, lecz przy tem cierpią dla niepomyślnych stosunków tureckiego państwa, i na roście są otwarte, jak wszystko w Turcji, obcym agitacjom i przewrotnym intrygom.

Poprawa stanu wewnętrznego państwa, reforma sądowa, bardziej jeszcze jak polityczna, oto pierwsza potrzeba Turcji i ludów, w niej zamieszkałych. Tyle razy jej już próbowano i nie bez pewnych korzyści, lecz nigdy radykal-

nie nie przecięto drogi złemu. Czy tą razą się powiedzie, któż może przesadzać? Za Porta zdolna do ogromnych ustępstw i wyzwoleń się, świadectwem Serbia, i tegoroczne twierdzą jej opróżnienie, mimo traktatów i praw dobrych tureckich; że Turcja zdolna do postępu, świadectwem przesłania cywilizacja mahometańska i obecny stan edukacji ludowej, w Turcji bez opórnienia wyższy niż na Moskwie, podług pyrzowania moskiewskiej publicystyki, podług cyfer statystycznych i zeznań naucecznych świadków.

Pomysłów nigdy także nie brak było. Między innemi w ostatnich czasach najwięcej mówiono o księciu Mustafie-Fazylu, bracie wicekróla Egiptu, który z powodu zbyt posuniętych przekonań musiał niedawno z rady Sułtana ustąpić i wyjechać z Turcji. Ten ma pojęcie, aby Turcję rządzić na sposób europejskiego konstytucjonalizmu, administrując na wzór francuzki, zostawiając zjazdom prowincjonalnym pieczę nad ekonomicznymi stosunkami oddzielnych prowincji, nie dopuszczając innych rozróżnień między poddanymi jak terytorjalne rozgraniczenia. Jest to szkoła Młodej Turcji, mająca podobno wielu wyznawców.

Sułtan pogodził się z Fazylem w Paryżu, zbliżył go z nieprzyjacielnymi mu doradcami swojemi. Fazyl pozyskał podobno niewątpliwe przyrzeczenia od Sułtana. Do Turcji nie wrócił jednakże, bo sułtan nie przyjął warunku, rozpoczęcia reform od wyrzeczenia się publicznego części sułtańskiej władzy. Odpowiedział więc Abdul-Aziz do granic Turcji i powrócił do Paryża, czekać właściwej chwili powrotu.

Być może, że ani młoda, ani stara Turcja nie pomoże, że niema reform, któreby były w stanie odmłodnić panowanie Osmanów w Europie. Być może, że wschodnia indolencja ustąpić musi pod naciskiem przemysłowej, ruchliwej cywilizacji europejskiej. Lecz próby ratunku możliwe są, nie zagrażają przytem zniszczeniem elementów cywilizacji na Wschodzie, zgaszeniem światła prawdy, i tam błyszczącego, lecz przeciwnie, ludy greckie czy słowiańskie mogą pod panowaniem sułtanów i opieką Europy, żyć i rozwijać się swobodnie,

## O szlachcie moskiewskiej.

(Szkieł historyczny)

(Ciąg dalszy.)

Książętom jednak znużył się wkrótce ten sposób życia. Oni widzieli, że nie osiedliwszy się na stałym miejscu, nie będą mogli wzrosnąć sily, dla tego też z wojennych przywódców stają się właścicielami; przestają prowadzić życie pełne przygód i niebezpieczeństw wojennych, lecz starają się o powiększenie posiadłości swoich. Pierwszy co podał ten przykład, był ks. Andrzej Bogolubski, i pierwszy przedsiewziął walkę ze swemi bojarami, co nie chcieli żyć na miejscu, gdyż osiedlenie się, zmuszało ich do posłuszeństwa, i do przyjęcia na siebie pewnych obowiązków. Nie podobala się bojarom zmiana stosunków do księcia: jako wódz był on ich kolegą, jako właściciel ziemski stawał się ich panem. Dla tego też Andrzej zginął z ręki własnych krewnych.

Po śmierci jego wybrano na tron książęcy siostrzeńców jego, którzy we wszystkim słuchali bojarów, a bojarowie uczyli ich łupić jak najwięcej. Oni grabili więc nawet cerkwie które Andrzej pobudował. Lecz między ich nie dorównywało chciwości; dla tego też, gdy się pojawili bracia Andrzej, Dolgorukowie, bojarowie poniekąd, zostawiając swych książąt na łaskę zwycięzców, którzy osiedliwszy w Moskwie, dali początek moskiewskiemu państwu. W ciągu długiego periodu bojarowie uważali siebie za ludzi wolnych i w umowach między książętami czytamy, że bojarom i sługom wolnym wola. Każdy książę starał się ich przyciągnąć do siebie, rozdając im wysokie posady i ziemie na „karmienie się”. W ziemach tych byli oni niby obojętni, pełniąc rolę sędziów, lecz zazwyczaj tylko grabili i łupili lud biedny. Miasto lub gmina okupywała się im na to, żeby „systemu byli”. Za każdy sądowy wyrok brali ogromną daninę, za każdy występki otrzymywali dochody; dla tego też często sami wymyślali różne występki, żeby tylko mieć możność napelnienia swoje kieszenie. Tylko ucieczka do drugich książąt lub mógł się wybić od nadużyć, i z tego powodu ludność zaczęła koczować z miejsca na miejsce. Sami namiestnicy nie mieli stałego pomieszkania, lecz jak burza natatywali na prowincje, i nagrabiwszy się do sytości, odjeżdżali dalej. Z ludem nie wspólnego nie mieli, nie było też i między bojarami żadnej spójni, bo każdy był tylko dla siebie, każdy szukał korzyści tylko dla siebie i dla swego rodu.

W krótko jednak stosunki te musiały się zmienić. Moskiewscy książęta zaczęli nabierać co raz więcej sily, a bojarom daleko lepiej było służyć u książąt bogatych i silnych, jak u biednych i słabych. Ze znaczeniem księcia moskiewskiego urosło i znaczenie bojarów. Wtedy więc zaczęli się przesiedlania bojarów z mniejszych księstw do Moskwy, i ciągle zdrady dawnych panów na korzyść silniejszego. Dla tego też niżegorodcy bojarowie wydają księcia swego i jego księżów w w. ks. Bazylemu; bojarowie smoleńscy oddają miasto Witoldowi, a Szemlika truje swego pana na rozkaz księcia moskiewskiego.

Z drugiej strony moskiewscy bojarowie starali się wywyższyć księcia swego, bo z nim było połączone ich własne znaczenie. Oni nie przecezuwali, że sami na siebie kręcą powrót, który ich zdusi, pozbawi wszelkiej swobody. Przez cały period tatarskiej niewoli, bojarowie myśleli nie o wybitciu się na niepodległość, lecz o zagrabieniu słabszych księstw i przyłączeniu ich do Moskwy. Nie znajdujemy w historii żadnej podłości, którejby się nie dopuścili w tym czasie bojarowie moskiewscy.

Moskwa codziennie rosła w sily i znaczenie. Wkrótce niezadowolonym nie pozostało dokąd odjeżdżać; wtedy oni rzucili się do Litwy i do Polski, bo osobiste korzyści były dla nich najdroższe na świecie; słowo ojczyzna dla nich nie istniało. Pójsz do wrogów i z nimi przyjdzie na spustoszenie ogniem i mieczem własnej ojczyzny, była rzecz zbyt powszednia. Ty nazwawsz nas zdradziecami, pisal bojarzyn ks. Kurbski z Litwy do Iwana Groźnego, za to, żeśmy tobie przysięgali a teraz jesteśmy na Litwie; lecz przypominaj sobie, że przysięgę wykonaliśmy przeciw naszej woli, a jeżeli kto nie dochowa podobnej przysięgi, grzech nie na nim ciąży, lecz na tym kto go przymusza do podobnej przysięgi. Kto nie chcecia przed przesładowaniem, sam siebie zabija i grzeszy przeciwko Bogu, który powiedział: jeżeli was przesładowa w jakim mieście, uciekajcie do drugiego. Wojowalem z Moskwą bo tak mi kazal pan mój Zygmunt; wypełniłem wola jego, jak kiedyś wypełniałem Twoją, paląc Witebsk i w nim 24 chrześcijańskich kościołów. Kurbski przynajmniej jako chrześcijanin wetydził się łączyć z chanem krymskim. Inni zaś i na to nie wazali. Książę Semion Bielski kilka razy naprawdzał pohanców na ojczyznę, bo im wszystko jedno było gdzie i komu służyć.

Iwan III, książę moskiewski, ogłosił się carem moskiewskim, panem całej ziemi, do nie-

go należącej, karał wszystkim przysięgać sobie na wierność i oznajmił, że wyjazd bojarów do drugich panów będzie uważać za zdradę i karać śmiercią. Ma się rozumieć, że podobna zależność nie mogła podobać się bojarom, lecz nie było na to rady, gdyż nie mieli sily powstać przeciwko temu rozporządzeniu. Zajęci jedynie osobistymi korzyściami, przejeżdżając z prowincji do prowincji, nie pomyśleli oni o wyrabianiu sobie stanowiska i o zyskaniu ludu i zostali bezsilni wobec carskiej władzy. Bez walki, bez oporu, bez wstrząśnień, bojarowie z wolnych sług stali się poddanymi „chłopami”, bo nie pojmowali innego poddaństwa jak niewolniczo.

Cytując prośby bojarów tego czasu, ud-rza ta gwałtowna zmiana: zamiast poprzedniego „sługa twoj”, bojarowie zaczęli się podpisywać: „chłop twoj”. Były udziałny książę, starszy potomek Rurika, znakomity bojarzyn i były wolny człowiek pisze: „Chłop twoj, Wanka, lub Waska bije czołem przed Tobą”, i nie uważa tego za poniżenie swojej godności, bo pojęcia o godności osobistej nie było u moskiewskich bojarów.

Jednak żal im było przeszłej wolności. przeszłej możności nieznaną ojczyznę, nieznaną władzę nad sobą. Przycichli, lecz już widzieliśmy z listu Kurbskiego jak patrzyli na to poddaństwo przeciwko woli. Od Iwana Groźnego książęta i bojarowie ciągle uciekają do Litwy i do Polski, lub złowieni, przysięgają i dają porękę, że robic tego nie będą. Trudno było uciekać, bo oprócz utraty majątku ryzykowali i głowy swoje. Lecz tem mocniej rozwinięły się intrygi około tronu. Car Iwan III. za intrygi karał śmiercią bojarów i zamykał ich do klasztorów. Lecz jak tylko na tron jego wstąpił małoletni syn, pod opieką matki, bojarowie pokazali narodowi co znaczą i czego się od nich spodziewać można.

Historja pierwszych lat panowania Iwana Groźnego była przepelniona zbrodniami bojarów, straszem ich zdzierstwem, grabieżą, zabójstwami. Jedni drugich dusili, mordowali, skóry zdejmali, knutem siekli. Książąt Obolskich, Protoskich, Chowańskich i Paleckich sieczono knutami na placach publicznych w różnych miastach i wsiach; rejentkę Helenę otruto, i morderstwo głodem kochanka jej, ks. Obolskiego; lud bojarowie zdejmali okropnie, przeciwników swoich zryzali i topili. „Namiestnicy Pskowa: Andrzej Szujski i Repnin Obolski, pisze historyk tego czasu, byli okrutni jak tygrysy, a sługi ich jak krwiożercze zwierzęta; oni nie tylko nieiskali włóścian i obywateli nieprawemni podatkami, lecz wymyślali przewinienia, poduszczali fałszy-

wych świadków; potrzebowali darów od bogatych i daremnej robotnicy od biednych, i w świętych miejscach szukali zdobyczy ze srogoscia mongolskiej działy; włóścianie wioski okoliczne nie śmieli jeździć do Pskowa, jak do jaskini zbójców; mnóstwo ludzi uciekło w inne ziemie; rynki i klasztory stały się pustkami.” Widząc to Tatarzy krymscy przysyłali groźne rozkazy i bojarowie kupowali pokój pieniędzmi i obietnicą niewojowania z Kazaniem.

W takim otoczeniu, z takimi przykładami przed oczyma wychował się młody Iwan Groźny. Bojarowie pobłazali złym jego namiętnościom, uczyli okrucieństwa i zmuszali go do cierpliwego znoszenia wszelkich zniewag zuchwałem prowadzeniem się i prześladowaniem ludzi, których on lubił. Iwan miał ulubienca Woronowa, bojarowie postanowili go zabić. „Powstali bojarowie, powiada moskiewski historyk, w czasie uczt, i bili Woronowa w twarz, podarli mu odcienie i chcieli go zabić: car postął do nich metropolite prosiąc, żeby ulitowano się nad jego ulubieńcem. Sznajscy odepchnęli metropolite, a Golowin, aby okazać pogardę dla posłańca, rozszedł z tyłu i nastąpiwszy mu na szaty, rozdarł je.”

Lecz w tem dziecku, obrażanem codziennie i zepsutem, gotował się groźny mściciel. Doszedłszy do pełnoletności odpłacił on bojarom moskiewskim za ich chwilowe panowanie potokami krwi i męczarniami, które mogą do głowy przyjść tylko wytrawnym złoczyńcom. Lecz i panowanie Groźnego nie przerwało intryg bojarskich. Jak tylko zgasał Iwan Rurika, zaczęły się powstania, okropne zamieszania, najszokowniejsze zbrodnie. Oni to wymyśliłi Samozwanca, u nich się on wychowywał, od nich otrzymywał znaki, które oszukały polskich panów i lud moskiewski; za ich namową on się udał do Polski i wydał siebie za zabitego przez Godunowa Dymitra. Z obcem wojskiem wszedł Samozwaniec do Moskwy i bojarowie podawali mu się jeden po drugim. Pierwszymi zdradcami swego cara byli książęta Dolgoruki, Masalski, potem Golitsyni, Soltykow, Szeremetewy i Basmanow, ulubieniec Godunowa. Jak tylko posłowie Samozwancza przybyli do Moskwy, bojarowie wyjechali na ich spotkanie, wrzucili do więzienia patriarchę i skończyli komedję carobójstwem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



aż do zupełnej swojej dojrzałości, do czasów normalniejszych w świecie stosunków. Oto rzeczywisty stan sprawy tureckiej.

Podziękowanie, jakie Ojciec święty przesłał sułtanowi i wice-królowi Egiptu, za opiekę nad Chryścianami, dowodzi, jak dalece ze strony rządu tureckiego religia chrześcijańska nie jest zagrożoną, a wraz z nią i nasza cywilizacja. Może więc powoli zniknąć z bałkańskiego półwyspu panowanie półksiężyca, mogą stosunki ludów, tam zamieszkanych, coraz normalniej się układać, a nikt ostatecznego, sprawiedliwego wypadku przewidzieć nie zdoła, skoro faktem jest, że wśród ludności muzułmańskiej obudził się silny prąd chrześcijański. Od roku zaś zeszłego szczególnie, masy nawróconych Turków żądają od Porty praw osobnych i przywilejów, nie chcąc się przeciw wyzysk swego osmańskiego pochodzenia. Rząd mimo podszeptów moskiewskich, nie tępi ich, lecz wchodzi z nimi w kompromis.

Lecz jak kropla trucizny, wpuszczona w napełnione zdrowymi płynami naczynie — w tej chwili wzbudza fermentację i jadem zajętą — na jad zdrowe soki zamieniając — tak samo i Moskwa, dopuszczona do europejskiego społeczeństwa, wtajemniczona w grę europejskich interesów, wykrzywia je, wynaturza — wyobrażeniom niepewne, fałszywe nadaje znaczenie, często najwęższe, na najgłówniejsze przetwarzając.

Aleksander I. swoim mniemanym liberalizmem skrzywił liberalne dążności w Europie. — Mikołaj I. opieką, daną sprawie porządku, zrobił porządek społeczny synonizmem wstecznicstwa, i wstępnym dla uczuć szlacheckich. Aleksander II. dążenia społecznej reformy zamienił w zniszczenia komunizmu, zasadę narodowości, która miała odrodzić państwa europejskie, zrobił narzędziem politycznego i społecznego rozkładu. Tak też obecnie i sprawa emancypacji naddunajskich ludów, niedawno zrodzona myśl kofederacji Naddunajskiej — nazywa się już dzisiaj we Francji, w Austrii i w Peszcie, sprawą panowania Moskwy w Turcji.

Niemą więc przyszłości dla reform tureckich, póki Europa pod czynną opieką nie weźmie stosunków wschodnich. Niemą zbawienia dla przyszłości ogólnej i europejskiej cywilizacji, póki mocarze świata nie pomyślą o dźwignięciu skutecznej raz na zawsze zapory rozkładowemu Moskwy działaniu na społeczeństwo europejskie. W razie przeciwnym, nie tylko reformy tureckie padną ofiarą, lecz szerzej i głębiej posunie się dzieło rozkładu, przez Moskwę prowadzone. Dziś Turcji, jutro Austrii, a pojutrze... dzisiejszym Moskwy sprzymierzeńcom zagraża.

## Przegląd polityczny.

**Peszt d. 15. sierpnia.** Z rachunku kosztów koronacji, poniesionych przez miasto, wyjmujemy następujące szczegóły: sprawienie książki do modlenia dla królowej 2.520 złr.; dary w naturze dla N. Państwa 2263 złr. 25 ct., (w rubryce tej znajduje się rachunek stowarzyszenia rzemieślniczego za dostarczenie jednego woła, dwójga cieląt i dwóch owiec wraz z przystrojeniem 1204 złr.), wystawienie trybun i barier 54.151 złr. 45 ct.; dekoracje i chorągwie 10.965 złr. 35 ct.; przystrojenie chorążego miejskiego i dywany 332 złr. 68 kr.; datki ubogim 1734 złr. 58 ct.; odnowienie budynek miejskich 6142 złr. 86 ct.; wybrukowanie tych ulic i placów, którymi przechodził orszak koronacyjny 37.724 złr. 4 ent.; kosza iluminacji 1177 złr. 96 ct.; pomniejsze wydatki 926 złr. 13 kr., razem więc 119.326 złr.

Za sprzedane miejsca na trybunach wpłynęło 23.809 złr. 20 ent.

Jeden z emigrantów, Ujhazy, oświadcza w dzienniku *M. Ujsag*, iż nie korzysta z danej amnestji i nie wróci do kraju.

**Berlin d. 16. sierpnia.** Dziś zbiera się po raz pierwszy w Berlinie bundersath północno-niemiecki i obradować będzie pod przewodnictwem kanclerza związku. Przedewszystkiem zajmie się regulaminem obrad, które dotyczą między innemi stanowiska, praw i obowiązków konsulów związkowych, prawa związkowego o paszportach i o wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce.

*Kreuz Ztg.* zaleca swym stronnikom zawieranie kompromisy z Nationalliberalami tylko w Poznaniu i Slezewiku, naprzeciwko Polakom i Duńczykom. O Prusach zachodnich nie mówi wcale; zapewne prowincję tę zalicza w myśli do Poznańskiego. Także *Posenner Ztg.* podaje dziś w tłumaczeniu odczyt polskiego komitetu centralnego wyborczego, zachęca wyborców niemieckich do jednoci wobec Polaków, przyczem twierdzi, iż Polacy zorganizowali się tak doskonale jak jeszcze nigdy. Ostatnie jej twierdzenie jest oczywiście tendencyjnie przesadzone.

*Gazeta Kolońska* powraca znowu do kwestji szezlewickiej w jednym z swych artykułów wstępnych. „Wiemy już, powiada *Köln. Ztg.*, że usiłowania pruskie, aby odstąpienie północnego Slezewiku związać z warunkami, o których nie było mowy w pokoju pragskim, nietylko w Danii, ale także u wszystkich mocarstw wywołały zdziwienie i niezadowolenie.

Nie ma się czemu dziwić. Można uważać za rzecz, rozumiejącą się samo przez się, że jeśli Prusy kraj odstąpią, Dania przyjmie na

siebie odpowiedzialność do liczby ludności część długą krajowego, chociaż znowu Prusy wedle pism publicznych odstąpiły skrawek Holzacji Oldenburgowi, nie regulując tego. Jeżeli mówią o gwarancjach, cały świat wrzeszczałby na niesprawiedliwość, gdyby Prusy dla małej liczby Niemców w północnym Slezewiku żądać miały gwarancji, której odmówiły dla wielkiej liczby Duńczyków w środkowym południowym Slezewiku. Już z tego powodu powinny Prusy odstąpić od żądania gwarancji, któreby tylko dawało okazję do ustawicznego mieszania się jakiego obcego mocarstwa opiekuńczego. W życiu powszednim, jeżeli kto zawarł ugody kupiecką, a rzeczy sprzedanej wydać nie chce inaczej jak pod warunkami, które mu później wpadły na myśl, zostają przez każdy sąd skazany na koszt i zawyrokoowany przeciwko niemu. Rzecz jasna, że wiara wszelka między ludźmi by ustala, gdyby powyższe opisane postępowanie miało być dozwolone. Takie warunki trzeba ustanowić przed zawarciem ugody, a druga strona przyjąć je poprzednio powinna. *Gazeta Kolońska* obawia się, aby dotychczasowe milczenie Austrii nie było tylko chowaniem się do sposobnej chwili, aby mieć zawsze pretekst do skargi, a w danym razie gotowy *casus belli*.

*Nordd. A. Ztg.* z dnia 15. b. m. pisze, że o pogłosce dotyczącej się zjazdu cesarza austriackiego z królem pruskim nie jest w stanie powiedzieć coś dokładniejszego, również jak o zjeździe króla Wilhelma z cesarzem Napoleonem: *N. A. Z.* dodaje: „W każdym razie pojawienie się tych pogłosek dowodzi, jak usilnie Europa życzy sobie w tem osobistym zetknięciu się monarchów ijrzyć nową rekojmie, że horyzont polityczny pozostanie nadal niezachmurzonym, również jak dotychczas.”

Członkami bundersatu północno-niemieckiego zamianowani są ze strony panujących Związku północno-niemieckiego:

Prusy: Jenerał Podbielski, dyrektor ogólnego departamentu wojny; jenerał Rieben, dyrektor ministerstwa marynarki; tajny radca Pommer-Esche, jenerałny dyrektor podatków; tajny radca skarbowy i dyrektor ministerstwa skarbu Günther; tajny radca Delbrück, dyrektor ministerstwa handlu; jenerałny dyrektor poczt Philipsborn; tajny radca sprawiedliwości dr. Pappé. Saksonia: Minister skarbu i spraw zagranicznych hr. Friesen; tajny radca, dyrektor ministerstwa spraw wewnętrznych dr. Weinling; tajny radca skarbowy Thümmel; pułkownik i pełnomocnik wojskowy saski w Berlinie Brandenstein. Hesja: tajny radca legacji Hofmann; Meklenburg-Schwerin: radca stanu Müller i jener. Bilgner; Weimar: minister dr. Watzdorff; Meklenburg-Strelitz: minister Bülow; Oldenburg: radca stanu Buchholz; Brunzwik: minister Campe i tajny radca legacji Liebe; Meiningen-Hildburghausen: tajny radca hr. Beust; Altemburg: minister Gerstenberg-Zech; Korb-Gotha; minister hr. Seebach; Anhalt: radca rządowy dr. Sintenis; Rudolstadt: minister Bertrab; Sondershausen: radca stanu Wolffendorff; Waldeck: tajny radca rządowy Klapp; Reuss starszej linii: prezydent dr. Herrmann; Reuss młodszej linii: min. Harbon; Schaumburg: taj. radca Höcker; Lippe: min. Oheimb; Lubeka: sen. dr. Curtius; Brema: sen. Gildemeister; Hamburg: senat. dr. Kirchenpauner;

**Paryż d. 14. sierpnia.** *Courrier français* powtórzył teraz ciekawy artykuł, wyszły z pod pióra księcia Ludwika Napoleona Bonapartego i ogłoszony w dzienniku *Progrès du Pas-de-Calais* z d. 14. sierpnia 1843. Artykuł ten, wyrażający zdanie dzisiejszego cesarza Francuzów przed 24 laty o zjazdach monarchów, ma z tego powodu znaczenie nietylko historyczne, lecz i polityczne, że cesarz Napoleon używa zjazdów z monarchami za jeden z głównych działaczy polityki swojej. Podajemy artykuł ten w całości: „Zjazd dwóch monarchów był zawsze wypadkiem politycznym wielkiej wagi. Utrzymujemy nawet, że zjazdy te miałyby prawie zawsze smutne następstwa. Następstwa te następująca istotnie wiele złego.

1) Monarchowie, jeżeli, co jest rzeczą rzadką, zawierają ścisłą między sobą przyjaźń, to wzajemna sympatja zniewala ich do bronięcia słabiej wielkich interesów, przez nich reprezentowanych, i do słabszego popierania praw ich narodu i skarg ich rządu, gdyż nie chcą urażać głowy ukoronowanej, która wczoraj była ich gościem i stała się przedmiotem ich starań.

2) Drugie niebezpieczeństwo leży w owej grzeczności dworów, która tak dobrze nasładowa wszystkie cnoty, a tai tak zreszczenie wszystkie ury. że sami nawet monarchowie dają się ludzi wdzięczni pozorami. Biorą oni uprzejmość za prawdziwą sympatję i oddają się bez zastrzeżenia sojuszowi, który nie ma innej podstawy, jak kilka zapewnień pochlebnych, kilka toastów przychylnych, wzniesionych w upojeniu biesiadnym.

3) Choćby też jak najblabsza była zewnętrzna strona tych spotkań monarchów, niepodobna, aby wielkie interesa nie były brane pod rozbiór w ciągu tych uroczystości, a raczej niepodobna, aby nie zrobiono jakiego pytania, nie dano jakiej obietnicy, nie uzyskano jakiego następstwa.

4) Nakoniec, zaachodzi niebezpieczeństwo, które małe na pozór, ma niekiedy ciężkie następstwa. Chociaż ustanowiona jest etykieta, aby nie obrazić nieczyjej miłości własnej, to jednak często jakieś mimowolne zapomnienie do tego stopnia może dotknąć jednego z panujących, że tenże wieczną żywieć będzie nienawiść ku temu, w którego pałacu próżność jego doznała zniewagi. Teraźniejszy król bawarski stał się nieprzejednanym nieprzyjacielem Francji od dnia, w którym mniemał w Fontainebleau, że z rozkazu cesarza pominięto część należną jego godności.

Tak więc zjazdy takie, jak ten który ma teraz nastąpić (jest tu mowa o zjeździe króla

Ludwika Filipa z królową Wiktorją) następująca niedogodności i niebezpieczeństwa tak dla krajów jak dla ludów: dla królów, gdyż mogą być zawiedzionymi; dla ludów, gdyż mogą być zdrajcami.

Na posiedzeniu angielskiej Izby wyższej d. 15. b. m. lord Stratford przemawiał za przedłożeniem dalszych dokumentów, dotyczących się sprawy Kaudji. Lord Derby przyrzeka przedłożyć akta i chwali gotowość rządu tureckiego w zaprowadzaniu reform, przyczem nadmieniał, że Anglia doradzała zawsze Turcji po przyjaźnielskich reformy, ale sprzeciwiała się wszelkim usiłowaniom wywierania przymusu.

**Z Litwy** piszą do *Dziennika Poznańskiego*. Pisałem wam poprzednio, iż zamknięcie Towarzystwa nabywców majątków, nie oznacza najmniejszej zmiany, lub nawet złagodzenia systemu, praktykowanego względem nas przez Moskwę; całe dotychczasowe postępowanie Moskwy jak najmożej przekonują, iż ona ani myśli cofnąć się z drogi, na którą weszła. Postanowiła ona absolutnie żywić nas na Litwie wytipie, a majątki nasze zrabować. Świeży okólnik naczelnika kraju, do gubernatorów wydany, jest najwymowniejszym tego dowodem. Z piorunem tym, który ma ostatecznie dopełnić naszej zagłady, przed kilku dniami wrócił jenerał Baranow z Petersburga. W tym to nowym Babilonie kują się ustawicznie rozmaite narzędzia na zniszczenie nasze, a ile razy tam zawiatają nasi satrapi, zawsze sownie są na drogę z powrotem zaopatrzeni w te tysiące narzędzi. Jenerał Baranow ogłasza, że wedle ukazu z d. 22. grudnia 1865 r., wszyscy wywiezieni na mieszkanie do Moskwy, obowiązani są w ciągu dwóch lat majątki swe Moskalom sprzedać. Jeśli więc do dnia 22. grudnia r. b. majątków swych nie sprzedadzą, gubernatorzy mają natychmiast takowe sekwestrować a od tej chwili zesłanym nie wolno będzie pod żadnym tytułem dobrami swymi rozporządzać. Okólnik ten pozornie nie nowego nie stanowi, a jedynie przypominający wolę ukazu, wyżej powołanego, w gruncie jest zabijającym. Bądźcie pewni, że od tej chwili, żaden Moskal nie zechce nabyć majątku od zesłanego na mieszkanie, lub też, jeżeli nabędzie, to za bezcen. Pocóż ma nabywać i płacić za to, co jutro darmo otrzymać może? Wreszcie, czy podobne jest zbycie majątku dla wywiezionego, skoro w kraju nie znajduje się? Prawda, że ukaz, zabunek majątków naszych stanowi, dozwala skazanym przyjazdu na Litwę dla sprzedaży, ale przepis ten jest podobnie, jak tysiące innych przepisów, tylko na papierze, bo dotąd nikt z niego nie korzystał. Moskałe okólnik ten powitali z niesłychaną radością. Przez półtora roku przeszło walczyli z rozmaitemi trudnościami, a głównie z brakiem pieniędzy, dziś okólnik naczelnika kraju jest kamieniem filozoficznym, który najdoskonalej posłuży do rozwiązania kwestji. Nie potrzeba ani nabywców, ani pieniędzy, ani towarzystw żadnych, dosyć wstrzymać się od kupna do czasu, ukazem zakreślonego, aby wszystkie majątki z rąk polskich w moskiewskie, *via rapinae*, przeszły. Wyczekując tej błogosławionej chwili, Moskałe już zawczasu łupy pomiędzy sobą dzielą. Rozumie się, iż iwa część przypadnie naszym działaczom, reszta obdarzy myśla odstawnych żołnierzy i włościan z wielkorosyjskich gubernij, a szczególnie starowierców, którzy jeszcze przy schyłku 18. wieku z pod dobroczynnych rządów Moskwy do Królestwa zbiegli, a następnie unikając ojcowiskiej opieki, pełnego łagodności i słodyczy, w księcia Konstantego, przesiedlili się do Prus. Dziś ci synowie marnotrawni, przekonawszy się, że wiatr z innej strony wieje, i że przy obfitości łupów i oni w rozdziale ich udział mieć mogą, nie pragną powrócić do swego rodzinnego ogniska, ale chcą przesiedlić się na Litwę, gdzie dla Moskali życie miodem i mlekiem płynie. W tym celu weszliśmy miesiącem wyprawili z pomiędzy siebie deputację do cara do Petersburga z prośbą, by im pozwolił osiąść w gubernii grodzieńskiej, nadawszy im odpowiednią ilość gruntów. Car mile ich przyjął i do prośby ich przyrzekł przychylić się. Dzienniki moskiewskie silnie za nimi przemawiają i gorąco wstawiają się, aby pragnienie tych „nieszczęśliwych emigrantów“ jak najprędzej spełnione było. Przypominają zasnęci jednowierców, w Królestwie i na Litwie zamieszkałych, a przy tej sposobności zalecają rządowi, aby również powrócił i tych, którzy kiedyś zbiegli do Kongresówki, Turcji i Austrii. Nie dosyć na tem, ponieważ oni zachowali swą narodowość, ponieważ zawsze okazali wierność i przywiązanie do tronu, co najwymowniej dowiedli, niszcząc i rabując majątki Molla i Platerra w r. 1863 w Infantach polskich, zatem nie należy poprzestać na sprowadzeniu ich, lecz wypada nadać im jeszcze swobody i przywileje. Trzeba na pewną ilość lat uwolnić ich od podatków i dostarczania rekruta; należy im dozwolnić swobodnego odprawiania ich obrzędów — ale, jak nawnie też dzienniki dodają, nie publicznie i bez prozelityzmu, bo to prawosławiu tylko przysługuje. Chciałoby aby osiedleni zostali na Żmudzi, gdzie katolicyzm i przywiązanie do Polski najsilniej ujęte i zakorzenione, a które oni do pewnego stopnia zgłuszyć potrafią. Pewni jesteśmy, że rząd do wolań tych przychylił się i ten chwast pomiędzy nami posieje, nadawszy mu daleko większe swobody, a niżeli te które oni w początkach w Prusach nadane mieli.

Oprócz tego, jeden z Moskali nabył w gubernii grodzieńskiej przeszło dziesięć tysięcy dziesiętni ziemi, na której zamierza osiedlić młodzieńszych braci Słowian, a mianowicie Czechów, odstępując każdemu dziesiętną za 3 ruble srebrem. Spodziewamy się, że i ta rzecz zgłodziła wielkim hurmem do nas przyciągnie. Na starowiercach i Czechach Moskałe zakładają wielkie nadzieje na przyszłość i widzą, iż to są najlepsze środki zmoksczenia nas. Dziwna rzecz, odwieczny to kraj moskiewski, przez Polskę gwałtownie spolonizowany, a jednakże dziś pomimo wszystkich środków, jakie w całej ob-

fitości rząd w swym ręku posiada i w jakich wcale nie przebiega, kraj ten silnie się trzyma swej tradycji i swych ciemności, i najmniejszej chęci niema rzucić się w objęcia swych wyswobodzicieli i obrońców. Codziennie nam plwają, ustawicznie nas prześladowa, z mienia nas rabują, a w cierpieniu i boleści miłość tylko nasza rośnie i potęguje się; bo też jest rzeczą najpewniejszą, że nie dosyć jest pracować i poświęcać się dla ojczyzny, trzeba jeszcze cierpieć za nią — trzeba ponosić przesładowanie, doznawać nawet poniżenia, aby ją pokochać taką miłością, jaką my ją kochamy. Moskałe tego zrozumieć nie mogą, że swem postępowaniem tylko miłość dla tej naszej ukochanej i nieszczęśliwej Matki coraz więcej potęgują. A nieszczęścia syją się nas ze wszech stron. Można by powiedzieć, że niebo i ziemia spryskiwały się przeciwko nam. Lata prawie dotąd nie mieliśmy, mamy codziennie niemal deszcze, zboże na polach marnieje, łąki nie pokoszone, zgola prawie rozpaczne jutro z głodem i chorobami uśmiecha się do nas. Prócz tego i cholera zawiata już do nas, pokazała się w wileńskim powiecie i w Mińsku. W tem ostatnim miejscu szerzy się teraz szczególnie pomiędzy Żydami i porywa mnóstwo ofiar. Cała działalność rządu ogranicza się dotąd na papierze. Wydano tysiące rozporządzeń, nakazano spisywać listy cholerycznych, polecono chować ich po przekonaniu się dokładem o ich śmierci, lecz o środkach, rzeczywiście zaradczych, ani pomyślano. Szpitali nigdzie nie urządzono, a zdziwienie się mocno, gdy wam powiem, że ratunek cholerycznych powierzono mirowym pośrednikom, tym wszechwładnym organizatorom naszym. Obowiązki te nowe pojeśli oni po swemu. Aby zabezpieczyć lud od cholery, zabierają dworki nasze na szpitale a z sieblerzy porywają co wzięć się da, pod pozorem żywienia ludu. Jest to więc nowy rodzaj kontrybucji, za karę, że pan Bóg cholera nas dotknął. W Mińsku u Żydzi, opuszczeni przez rząd i bez żadnego ratunku wystawieni na łup cholery, a przytem ciemni, uciekli się do nader oryginalnego lekarstwa. Wystawili sobie, że cholera jest karą za grzechy, jakich się ich współwyznawcy dopuszczają. Postanowili więc sami grzeszników ukarać, aby tym sposobem epidemii od siebie odeprzeć. Dla tego więc zebrał się pewnego pięknego wieczoru nader licznie, naszli domek na końcu miasta położony, w którym kilka piekarni żydowskich pod opieką i zarządem odstawnego podoficera Żyda zamieszkiwało, a wprowadzwszy je wraz z ich opiekunem na ulicę, bijąc i plwając w uroczystej procesji po mieście oprowadzali. Dopiero interwencja policji i wojska z ręką rozjuszonych rzeszy mocno zbite pupile i ich opiekuna wydarła. Charakter cholery jest nader niebezpieczny; rzadko kto dotknięty nią, zdoła się uratować.

## Kronika.

— Na dotkniętych powodzią złożyli w administracji *Gazety Narodowej* pp. Marcin Golański 1 złr.; Józef Gróo 21 c.; S. S. 5 złr.; Józef Zieliński ze składki w Botuszanach 79złr. 31 c. (mianowicie złożyli na jego ręce pp. J. Zieliński 37 piastów; J. Smyt 37 piastów; J. S. Frank 37 piastów; N. N. 16 piastów; C. Łacynski 21 piastów 20 par; Mondlicht 12 piastów; Szajes z Fokszan 14 piastów; dr. Metzkes 37 piastów; F. Wayda 15 piastów; dr. Prunkul 37 piastów; A. Rosenfeld 8 piastów 24 par; Cezar Botto 37 piastów; A. Jarden 15 piastów; 2 par; E. Hainal 37 piastów; a panie: A. Zielińska 37 piastów; Cecylja Piłster 37 piastów; Ludmilla Kugler 34 piastów; Em. Zalm 7 piastów; Katarzyna Mettey 8 piastów 24 par., czyli razem — licząc dukat po 37 piastów — 13 dukatów, 3 piastry i 30 par, które na miejscu sprzedane zostały po dziennym kursie za wyżej wymienioną sumę). Razem wpłynęło 85 złr. 52 centów; a z poprzednio wykazanemi 2248 złr. 2 c.

— Sokół przedsięwzięcie dzisiaj wycieczkę pieszo do Czarłowskiej Skwały (nad Lesienicami) i do Winnik. Miejsce zboru: ogród strzelnicy miejskiej. Czas: przed godziną trzecią po południu. O trzeciej wyrusza Towarzystwo.

Do licznego udziału zaprasza się członków Towarzystwa.

Jan Dobrzański,  
dyrektor „Sokoła”.

— Program wycieczki Sokoła. W niedzielę następną o godzinie 5ej zrana, zbierając się udział biorący na dworcu Karola Ludwika. Śniadanie w Przemysłu, obiad w Dembicy. Po przybyciu do Krakowa i umieszczeniu się w hotelach, natychmiast wycieczka do Bielana i do Woli Justowskiej. Na drugi dzień zrana wycieczka na Bielany i zwidzenie grobów na Wawelu. O godzinie 12ej wyjazd do Wieliczki, wieczór powrót. Jedni zaraz mogą wprost wrócić do Lwowa, drudzy rannym pociągiem odjeżdżają do Wiednia. Trzecia część udaje się w Tatry. Ci co pragną wprost ze Lwowa jechać do Wiednia, bez zatrzymywania się w Krakowie, mogą wyjechać w poniedziałek zwykłym pociągiem ze Lwowa. Opłata od osoby do Krakowa i Wieliczki i na powrót wraz z kosztami zwidzenia Wieliczki w trzeciej klasie 8 złr., w drugiej klasie 11 złr. 41 ent. Z Krakowa do Wiednia i na powrót, dla chcących udać się na wystawę paryską z terminem czterech tygodniowym, kosztuje opłata w trzeciej klasie 10 złr. 14 ct. a w drugiej klasie 15 złr. 14 ent.

W Krakowie do podróży do Wiednia przyjmują zamówienia przez grzeczność pan Hipolit Witowski wydaje bilety.

Dzieci niżej lat 10 płać połowę.

Gdy dyrektor Sokoła, Jan Dobrzański, udaje się z młodzieżą i członkami „Sokoła“ w Tatry, więc rodzice lub opiekunowie mogą wysłać swych synów bez obawy w tę wycieczkę górską. Dyrektor będzie miał o nich staranie baczące.

Na koszt tej wycieczki w Tatry, na podróz, i wikt i noclegi, składa się z góry po 10 złr. od osoby. — Kronika bibliograficzna. Nakładem K. Wilda we Lwowie wyszły dwie książki szkolne, przetłumaczone na język polski: Pierwsza część planimetrii dr. Moenika dla szkół niższych, przekład p. L. Sternala, i *Geografia powszechna Gaultiera*, przekład p. L. Sternala. Pierwsza z tych książek przepisana jest dla szkół gi-



mnazjalnych, tłumaczenie jej dokonane zresztą w sposób odpowiedni przez p. Sternala, ma tedy cel praktyczny. Nie można tego powiedzieć o drugiej książce, ułożonej w sposób katechizmowy, w pytaniach i odpowiedziach za owych błogich czasów, kiedy to dzieci bębniły na pamięć wszystkie nauki i kiedy nie pytano się wcale, czy rozumieją to, co recytują. Nawet tyle interesująca nauka, jak geografia, ujęta w jak najwięcej, suche definicje, tracił musi wszelki powab dla dziecka, nie przemawia do jego pojęcia i staje się martwą gmatwaną słów, niemłą i niezrozumiałą. Spodziewamy się, że Rada szkolna potrafi dla nauki geografii w szkołach gimnazjalnych znaleźć dzieło odpowiedniejsze i ułożone podług zasad więcej postępowych. Dzieło takie znajdzie się łatwo między książkami, wydanymi w Poznaniu dla tamtejszych gimnazjów polskich. Wydane niedawno w Krakowie u Jaworskiego geografa p. Michny ma także swoje zalety; ogólny jej układ jest nawet bardzo szczęśliwy. Gdyby autor zajął się przejrzeniem swego dzieła i poprawieniem niektórych niedostatków w szczegółach, to przydałoby się ono bardzo do wykładów szkolnych.

Wkrótce wyjdzie tu z druku dzieło p. W. Gu-brynowicza o rachunkowości i o korespondencji k-upieckiej. Dotychczas literatura nasza nie posiada o-d-powiedniego dzieła w tym przedmiocie.

Mikołajów dnia 13. sierpnia. (Na bożeństwo żałobne za śp. cesarza Maksymiliana). Dnia 13. tm. odprawionem zostało w Mikołajowie w rzym. kat. kościele i w gr. kat. cerkwi parafialnej uroczyste nabożeństwo żałobne, za spokój duszy cesarza meksykańskiego Maksymiliana. Na nabożeństwie znajdowali się wszyscy c. k. urzędnicy miejscowi, c. k. wojsko z departamentu w Drohowsku i wielu pobożnych chrześcijan.

Dnia 16. b. m. to jest w dniu św. Rocha, patrona Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego, odbyło się poświęcenie ołtarza, staraniem stowarzyszenia w kościele OO. Dominikanów wystawionego, przez przebitego księdza Ostrowskiego, infułat kapitulu łacińskiego, w obec licznej duchowieństwa i zgromadzonych pobożnych chrześcijan. Chór stowarzyszenia odśpiewał podczas nabożeństwa pieśni nabożne w języku ojczystym, między którymi najlepiej udał się kwartet męzki: „Oto dzień pański“. Do świetności obchodu przyczynił się ks. Florenty Dominikanin pięknym kazaniem.

Z Chodorowa, 14. sierpnia. Sądzę, że nie zaszkodzi podać do powszechnej wiadomości próbkę, jakim to osobistościom nadawane bywają posady nauczycieli przy szkołach ludowych; przyczem nie mogą utulić żalu, że przy wejściu mającej w życie rady szkolnej upadnie jeden z dobroczynnych zakładów dla kuzynów kryloszańskich i innych nieuków. Oto dosłowny tekst podania jednego z nauczycieli, nadesłanego z c. k. sądu krajowego we Lwowie do c. k. sądu powiatowego w Chodorowie, za którego autentyczność ręczę.

„Wohlöbliches k. k. Landesgericht in Lemberg! „Gehorsamst Gefertigter, befähigter Lehramtskandidat, beklagt die private Staatskommission in Lemberg wegen Raub und Abnutzung des gehorsamst Gefertigten Natur, welche demselben durch Auspressung seiner Atmosphäre die ganze Kraft verschwand, und schon durch vier Wochen keine Kraft im Unterleibe fühlte, während seine Natur tagtäglich ausgesaugt und abgenutzt wird. Über diese Verschwendung des gehorsamst Gefertigten bittet derselbe zur Überzeugung und Untersuchung einen Termin bestimmen, und die oberwähnte Parthei zur Gerichtserklärung citieren zu wollen. Den erlittenen Schaden mit der summarischen Geldstrafe von 200 fl. ö. W. auf Kurkosten zu beziehen für die unrechtlche Behandlung dieselben zur Kerkerstrafe verurtheilen zu wollen.“

Zagóreczko dnia 16. Juli 1867. T.... T..... befähigter Lehramtskandidat.

Napis na tem podaniu: „An Ein Wohlöbliches k. k. Landesgericht in Lemberg!“

T.... T..... befähigter Lehramtskandidat, beklagt die private Staatskommission in Lemberg wegen Raub und Abnutzung seiner Natur, welche den gehorsamst Gefertigten zur grössten Verschwendung der Menschheit ausgesetzt hat.“

Otrzymała rezolucja na to podanie brzmi: „Diese keine Merkmale eines Verbrechens oder Vergehens in sich enthaltende sinnlose Anzeige, wird ohne Erfolg zurückgestellt. Vom k. k. Landesgerichte in Straßsachen. Lemberg am 20. Juli 1867. Nr. 9082.“

Sądzimy, że nie od rzeczy byłoby wysłać w istocie komisję — ale lekarską, dla zbadania stanu, w jakim się znajduje „der befähigte Lehramtskandidat“, a możeby wypadło dociec, kto był o tyle roztropnym, że autogowi powyższej skargi porczył staranie około wychowania dzieci!...

(F. P.) Stowarzyszenie wzajemnej pomocy szlaku drukarskiej we Lwowie. Stowarzyszenie to zreorganizowało się na zasadzie zaprojektowanego, a później przez c. k. namiestnictwo zatwierdzonego statutu, rozszerzając swój zakres działania w miarę podwyższenia wkładki nie tylko na członków, ale także i na ich rodziny, mianowicie mają na celu:

1. Udzielanie wsparcia członkom swoim na przypadek słabości;
2. w razie kalectwa lub zupełnej niezdolności do dalszego zarobkowania swym członkom (inwalidom) udzielanie dożywotniego miesięcznego wsparcia;
3. grzanie zmarłych członków, ich żon lub wdów po nich;
4. wydawanie członkom w potrzebie oprocentowaną pożyczkę zwrócić, w małych ratach;
5. udzielanie towarzyszom wędrującym zapomogi na dalszą podróż; i
6. udzielanie po zgonie członka pozostałej wdowie lub sierotom na razie potrzebnego wsparcia, — które to powyższe wydatki mają być z wspólnego funduszu stowarzyszenia; zaś
7. udzielanie dożywotniego wsparcia wdowom, lub sierotom do 18. roku życia, z osobnego na ten cel założonego funduszu rodzinnego opędanego.

Stowarzyszenie liczy mniej więcej 75 do 85 członków, którzy nieszczęśliwie ofiary na zaopatrzenie siebie i swej rodziny, opłacają wkładki bez różnicy wieku do funduszu wspólnego po 15 centów, a oprócz tego żoncy po 4 centów na zabezpieczenie pogrzebu dla swej żony — zaś do funduszu rodzinnego opłaca każdy po 7 centów tygodniowo, od których to wkładki wdowy są zupełnie uwolnione, nie tracąc przeto do przypadającego na nie udziału w korzyściach. Dla uwiidocznienia stanu i obrotu majątku stowarzyszenia, zamieszczam następujący rezultat z ostatniego zestawienia za pierwsze półrocze 1867 r.

A) Przychody do funduszu wspólnego. Wpisowe i wkładki tygodniowe członków 420 złr. 16 c. Nadzwyczajne przychody i prowizja z pożyczki członkom udzielanej 181 „ 96 „ Prowizja od kapitału do tego funduszu należącego 153 „ 94 „

razem 756 „ 6 „  
Rozchód. Wsparcie 10 członkom złożonym chorobą (tygodniowo po 5 złr. 40 c.) 155 złr. 70 c. Wsparcie trzem inwalidom miesięcznie po 10 złr., a jednemu z nich odprawę raz na zawsze 120 złr., razem 260 „ — „ Podróżny zasiłek 6ciu wędrującym towarzyszom po 3 złr. i jednemu dodano do pogrzebu 18 złr. 36 „ — „ Kosztu druku papierów manipulacyjnych 10 „ 15 „

razem 461 „ 85 „  
Pozostała w zeszłym półroczu nadwyżka 294 złr. 21 c. z powodu, że nie było żadnego wypadku śmierci. B) Przychody do funduszu rodzinnego. Wpisowe i wkładki tygodniowe członków 182 złr. 87 c. Prowizja od kapitału do tego funduszu należącego 77 „ 28 „

razem 260 „ 10 „  
Z przychodu tygodniowego przypadła 1/3 część, tj. 60 złr. 97 c. do kapitału zakładowego zaś pozostała 1/3, części i cała prowizja w ogólnej sumie 199 złr. 13 kr. przeznaczone były do podziału między uprawnione wdowy i sieroty. Z tej sumy obdzielono 6 wdów, to jest 5 po 30 złr., a jedną tylko za 4 miesiące 20 złr., razem 170 złr., zaś pozostała nadwyżka w ilości 29 złr. 13 c. odłożono do funduszu rezerwowego, z którego przy pomnożeniu się wdów wszelki niedobór do 5 złr. dla jednej wdowy miesięcznie przeznaczony, pokryty być ma aż do zupełnego wyczerpania tego funduszu rezerwowego, poczem dopiero nastąpi równy podział z przypadającej w każdym półroczu, do zapomogi przeznaczonej kwoty.

Pomimo nadzwyczajnych usiłowań członków celem powiększenia funduszu swoich na zaopatrzenie w razie potrzeby, okazuje się jednak fundusz rodzinny zbyt niedostateczny na zaopatrzenie wdów, których w przeciągu trzech lat sześć przybyło. Ojcowie rodzin dbali o to, aby ich wdowy i sieroty mieli w przyszłości, jeżeli nie większe, to przynajmniej takie same zaopatrzenie, jakie teraz dostają, starają się już wcześniej o wzmocnienie tego funduszu nadzwyczajnie dochodami, które z zabawy połączonej z dobroczynnością uzyskać pragną.

Aczkolwiek nieliczne grono tego Stowarzyszenia, i oparte jedynie na własnych siłach, złożyło ono od dnia założenia się, to jest od 1. stycznia 1857 r. dowody wytrwałości w powziętym zamiarze, składając z ciężko zapracowanego grosza szczerze, bo 13 złr. 52 kr. wynoszące wkładki na zaopatrzenie siebie i swej rodziny. Wspomnieliśmy już wypadki beżennych członków, którzy dobrowolnie zobowiązali się opłacać wkładki tygodniowe na zaopatrzenie wdów i sierót po swych kolegach, a to nawet pod rygorem nieprzejścia do funduszu wspólnego takiego towarzysza, któryby do funduszu rodzinnego przystąpił nie chciał.

W taki sposób pracowali i pracują nieprzerwanie założyciele nad rozwojem zreorganizowanego Stowarzyszenia, a pod sprężystym i na wszelkie wypadki baczny, z grona swego wybranym, zarządem doznają członkowie i ich rodziny w razie nieprzewidzianego nieszczęścia ulgę przez zaopatrzenie zapomogi, jak następujący sumaryczny wykaz z działalności Stowarzyszenia za czas od 1. stycznia 1857 po koniec czerwca 1867, tj. z 10 1/2 lat przedstawia:

A) Przychód do funduszu wspólnego. Wpisowe i wkładki tygodniowe członków 9359 złr. 81 c.

Prowizja z pożyczki, udzielanej członkom, i dobrowolne dary tychże 1567 „ 51 „ Prowizja od kapitału funduszu 1568 „ 24 „ Nadzwyczajny przychód od członków i nadwyżka z wylosowanych obligów 1151 „ 25 „

Razem 13.646 „ 81 „  
Doliczywszy z dniem 1. stycznia 1857 na fundusz zakładowy wniesiony kapitał 938 „ 31 „

Ogół przychodu 14.585 złr. 16 c.

Rozchód z funduszu wspólnego.

Wsparcie członkom, złożonym chorobą, tygodniowo po 5 złr. 40 kr., w przeciągu słabości przez cały rok udzielane 6.482 złr. 5 c.

Wsparcie inwalidom po 10 złr. miesięcznie, począwszy od 1. paźdz. 1863 950 „ — „

Sprawienie pogrzebu 26 zmarłym członkom, ich żonom lub wdowom 816 „ 85 „

Coroczne nabożeństwo żałobne 153 „ 95 „

Posmiertne na razie potrzebne wsparcie 13 wdowom lub sierotom po 60 złr. 786 „ — „

Podróżny zasiłek wędrującym towarzyszom po 3 złr. 416 „ 85 „

Sprawienie żelaznej skarbony i podręcznej skrzynki, kosztu druku papierów manipulacyjnych, statutow i innych niezbędnych rzeczy 380 „ 10 „

Ogół rozchodu 9.985 złr. 80 c.

B) Przychody do funduszu rodzinnego:

Na założenie tego funduszu złożyli członkowie 176 złr. 66 c.

Dobrowolne dary członków 405 „ 89 „

Wpisowe i wkładki tygodniowe 2.190 „ 98 „

Prowizja od kapitału do tego funduszu należącego 862 „ 76 „

Ogół przychodu 3.636 złr. 29 c.

Rozchód: Na wsparcie wdów i sierót wydano od 1. lutego 1864 r. 976 złr. 89 c.

Zestawiając cały przychód: a) funduszu wspólnego 14.585 złr. 16 c.

b) funduszu rodzinnego 3.636 „ 29 „

Ogół przychodu 18.221 złr. 45 c.

z którego wydano na cele dla funduszu wspólnego przepisane 9.985 złr. 80 c.

tudzież na zapomogi dla wdów i sierót z funduszu rodzinnego 976 „ 89 „

Ogół rozchodu 10.962 złr. 69 c.

Okazuje się nadwyżka 7.258 złr. 76 c.

stanowiąca majątek Stowarzyszenia, mianowicie: w obligacjach nabytych za 6.113 złr. 93 c.,

mających wartość nominalną 8.850 złr.

i w gotówiznie w lwowskiej kasie oszczędności i w kasie Stowarzyszenia 1.145 złr. 83 c.

Ogół majątku Stow. z d. 1. lipca 1867 r. 9.995 złr. 83 c.

przechowywany w skarbonie, znajdującej się za przyzwoleniem prześwietnej Rady miasta Lwowa, w kasie miejskiej.

Członkowie tego Stowarzyszenia mając zapewnić sobie wsparcie w przypadku słabości lub niezdolności do dalszego zarobkowania, niemniej też i wsparcie rodziny po ich śmierci, niezaprzestali na tem, lecz założyli jeszcze domową kasę oszczędności, odkładając co tygodnia według możliwości pewne kwoty, które lokują w lwowskiej kasie oszczędności. W ten sposób zaoszczędzając kapitał stają się wielkim dobrodziejstwem przy braku zarobkowania lub w razie nadzwyczajnych potrzeb domowych, równie też i wtedy, jeśli który udaje się w dalszą podróż.

Zawijazanie podobnych Stowarzyszeń na zasadzie wzajemnej pomocy, chociażby nawet w początkach stowunkowo do wkładek i w mniejszych rozmiarach, stać się może wielką dogodnością dla różnych klas społeczeństwa, jeżeli tylko najliczniejszem przystępowaniem nadsia się takiemu Stowarzyszeniu żywotność i trwałość; przeciwnie nie odnosią wszelkie inne środki ku uchyleniu niedostatku w razie nieprzewidzianego nieszczęścia pożądanego skutku bez własnego udziału, albowiem kto pracuje i pomaga sobie, temu i Bóg dopomoże.

Lwów d. 18. sierpnia.

Dziś już być może odbędzie się pierwsze przywitanie paunujących Austrii i Francji. W ostatniej chwili charakter polityczny spotkania nabrał większej wybitności. Tej mu już nikt nie odejmie — a gdyby starano się następnie odebrać mu takowe, znaczyłoby to tylko, że zjazd ten ważny, z którym tyle nadziei i tyle obaw połączono, nie udał się.

Obecnie nawet poważny *Journal des Debats* przyznaje, że zjazd ma wielkie cele polityczne, i zamieszcza długi komunikat, podpisany tylko przez sekretarza redakcji, a pochodzący ze sfer wysokiej dyplomacji. Mowa w nim o przedmiotach narad między monarchami.

Być może, wypadnie nam artykuł ten podać w całości, gdy znaczenie się jego wyświeci. Tu powiemy tylko, że dla wyminięcia obecnych trudności niemieckich, artykuł wskazuje jakby jedyne wyjście w sprawie wschodniej, w

niedopuszczeniu jakiejś konfederacji naddunajskiej, która by była tylko ujątem panowaniem Moskwy. O szczegóły tego ważnego komunikatu mniejsza, mniejsza o plany dalekie, bo celem jego być mogło poruszyć tylko sprawy i kombinacje, niedozwalające przedrzeć się niewtajemniczonych publiczności do niedyskretnego wglądu w rzeczywiste zamysły.

Za ująć również taki cel pośredni uważamy wzmiankę, iż jedną z trzech spraw, o których będą mówić monarchowie, jest sprawa meksykańska, ocalenie pamięci brata cesarza Austrii, od wspomnień bankructwa kredytorów cesarstwa meksykańskiego, i wydobycie ważnych archiwów cesarza Maksymiliana. Zdaje nam się, że *Czas* niepotrzebnie się lęka, aby Napoleon nie wymagał od Austrii płacenia długów meksykańskich. Podniesienie tej kwestii jest przedję podniesieniem pewnej uprzejmej usługi, oddanej przez Francję domowi panującemu w Austrii, jeśli dla innych pobudek zlikwiduje ona wierzytelności meksykańskie.

Smiałe wypowiedzenie, że sprawa wschodnia będzie przedmiotem rozmów, a porozumienie się co do niej, w całej jej rozciągłości, środkiem wyjścia z trudnego stanu europejskich stosunków i polem zbliżenia pomiędzy Francją a Austrią, oto co głównie zauważyć potrzeba w dyplomatycznym artykule *Debats*.

Potwierdzenie artykułu tego, znajduje się w poczuću po całej Europie, że sprawa wschodnia do nowych zbliża się kolei, i że stać się może żywotnym łącznikiem między Francją a Austrią. Dzienniki pruskie, zbliżone do sfer rządzących, nie tają swolich w tym względzie obaw.

Ze strony austriackiej nie zaniedbano nieczego, aby zjazdowi nadać poważną, uroczystą cechę. Cesarza otaczać będą nie tylko dworscy dygnitarze, lecz również wiele innych dostojnych osób, szczególnie Węgrów, a również i Niemcy i Polacy.

Obrazy deputacji — jak się dowiadujemy — głównie dla tego zostały odroczone, aby dać deputatom możliwość bycia obecnymi zjazdowni.

## Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że p. namiestnik nie wraca dzisiaj do Lwowa, jak to wczoraj donosiliśmy. Zarząd kolei wystąpił wagonu salony do Krakowa, lecz nie otrzymał żadnych nowych wskazówek co do odłożonego dnia jego przyjazdu.

Z Pragi telegrafują do *Pressy* D. 16. b. m.: Dzienniki czeskie domagają się dla banków publicznych w krajach korony czeskiej przywileju emisji banknotów.

Dzienniki pragskie podają następujący telegram z Wiednia 15. b. m.: Wniosek rządowy, dotyczący długu państwa, jest już ułożony dla deputacji. Becke objawił życzenie, iżby się rad pozbýł swego urzędu. — Książę serbski zapowiedział przyjazd swój do Salzburga.

Od 1. października począwszy, poczy i telegrafy w Chorwacji, n/wyjąwszy pogranicza wojskowego, będą przydzielone ministerstwu węgierskiemu.

Z Paryża telegrafują do *Pressy* d. 15. b. m. Praska odpowiedź w sprawie szlzewickiej odeszła do Kopenhagi d. 9. b. m. Bismark kładzie w niej nacisk na to, że tylko jemu samemu poruczono nadzanie czasu do wykonania art. V. traktatu pruskiego. Okręgi głosowania mogą być jednak tylko w porozumieniu z Austrią oznaczone. Rozumie się także, że zdobyte pozycje Dyplu i Alzenu nie mogą być odstąpione.

*Kreuzzeitg.*, *Bank u. Handelsztg.* i *Nordd. Allg. Ztg.* z d. 16. bm. wyrażają znowu obawę, iż na wschodzie wybuchnie starcie. *Bankztg.* dowiaduje się, z dobrego źródła (?) iż w Petersburgu, Paryżu i Londynie wygłaszane są żądania Danji wzniecają niezadowolenie (?) Prusy obstają nie tylko przy swem żądaniu gwarancji, ale i przy dokładnem określeniu stosunku narodowościowego w Szlezewgu północnym.

W Kopenhadze dzień Napoleona obchodzono bardzo świetnie nabożeństwem w kościele katolickim, przyczem był obecny następca tronu, prezydent Rady ministrów, goście francuscy i liczna publiczność. Z Alzenu, Sundevitte, Appenrade i innych miejscowości szlzewickich, zajętych przez Prusaków, nadeszły adresy do gości francuskich, które wyrażają wdzięczność dla cesarza Napoleona, a zarazem nadzieję rychłego powrotu pod berło duńskie.

Na posiedzeniu Izby lordów dnia 15. b. m., przyrzekł lord Derby przedłożyć dalsze akta w sprawie kretenskiej, i chwalił rząd turecki z powodu gotowości jego do reformy, dodając, że Anglia zawsze w sposób przyjaźielski doradzała Turcji reformy, lecz sprzeciwiała się wszelkim usiłowanom przymusowemu względem Turcji.

Ratazzi wyjechał d. 15. b. m. z Florencji do Valdieri, aby przedłożyć królowi do podpisu ustawę o dobrach kościelnych.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy projekt budowy kolei węgiersko-galicyskiej. *Eisenbahn Centralblatt* pisze: W celu wybudowania Kolei żelaznej z Szerencs lub Zombor na Patak, S. A. Ujhely, Sasz, Munkacs, Stryj i Chodorów do Tarnopola, a ewentualnie do granicy rosyjsko-austriackiej pod Podwołoczyskami, spółka złożona z panów Seweryna hr. Dunina Borkowskiego, Włodzimierza hr. Rusockiego i Kazimierza Młodzieckiego, która niedawno starała się o koncesję wstępną na koleję żelazną od kolei ciszańskich na Munkacs, Klimiec, Chodorów i Tarnopol do Podwołoczysk, połączyła się z węgierskimi właścicielami dóbr Janem hr. Waldsteinem i Edwitem hr. Schönborn-Bachheim, którym koncesja wstępna na koleję węgiersko-galicyską z węzłem w Munkacsu i stacjami w Koszycach, lub Hidas-Nemeti, Nyiregihaza, Nagy Szöllös i Stryj jeszcze dnia 7. lutego 1865 r. udzielona została, i który pod dniem 30. kwietnia 1866 r. uzyskali pozwolenie zwłoki terminu do rozpoczęcia prac przygotowawczych. Ponieważ projekt budowy tej kolei węgiersko-galicyskiej jest już ukończony, i pozostaje tylko wykonać prace przygo-

towawcze na linii ze Stryja na Chodorów do Tarnopola, spółka połączona ograniczyła prośbę wniesioną przez hr. Borkowskiego spółkę, o udzielenie koncesji wstępnej na linię ze Stryja do Tarnopola ewentualnie do Podwołoczysk. Dla otrzymania funduszu do budowy potrzebnych spółka połączyła się z przedsiębiorcą budowy kolei żelaznych dr. Bethel Henry Stronsberg z Berlina. Spółka zamierza także porozumieć się niezwłocznie z ministerstwem węgierskim, aby co do tej części sieci, która znajdować się będzie na terytorjum węgierskim uzyskać ostateczną koncesję. Winiśmy tu tylko wspomnieć, że przestrzeń z Tarnopola do Podwołoczysk zawarta jest już w koncesji udzielonej towarzyszom kolei Karola Ludwika d. 15. maja b. r. na linię ze Lwowa do Brodów i Tarnopola do granicy rosyjskiej i że zatem nie może być teraz udzielona innej spółce koncesja wstępna na tę samą linię.

Sprawozdanie z IX. zzwyczajnego posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 13. sierpnia 1867, pod przewodnictwem wiceprezesa p. Karola Pietscha.

Po przeczytaniu i przyjęciu bez uwag protokołu z ostatniego posiedzenia, jako też po załatwieniu spraw pomniejszych,

przeczytano odezwę lwowskiego magistratu, wyzywającą w skutek rozporządzenia Wys. namiestnictwa do ocenienia prośby tutejszych złotników wyznania mojżeszowego, o pozwolenie wyrabiania towarów ze złota nr. 1. w wartości całego dukata. Ze względu na krótki termin, jaki Wys. namiestnictwo do przedłożenia dotyczącej opinii wyznaczyło, porozumiało się biuro Izby z złotnikami chrześcijańskimi i wygotowało odpowiedź w tym duchu, że petentom wyrabianie towarów w wartości całego dukata z nr. 1. złota, a według ustawy z roku 1866 z gorszego jak z nr. 4., co by numerem 5tm było, zawierającym w sobie 333/1000 czystego złota, dozwolone być nie powinno.

Obstowo bowiem średniej klasy ludności, jako też złotników wyznania mojżeszowego, podane w prośbie jako główny powód, dla czego ci ostatni żądają zmiany ustawy z dnia 26. maja 1866, przemawia właśnie za utrzymaniem teże ustawy, gdyż niezamożny rzemieślnik albo wcale nie jest w stanie nabywać złotych towarów, lub gdyby mu i przyszła do tego ochota, to pewnie pół dukata przewyższającego towaru nie kupi, a prztem z braku urzędowego znaku na podobnych towarach wystawiony jest na niebezpieczeństwo, że albo bardzo

liczy dostanie towar, albo taki, który wcale w sobie nie zawiera złota. Nieświadomość dotyczącej publiczności może stać się tylko pobudką, że złotnicy, którzy nie są w stanie innego nabyć złota, jak nr. 1. (czyli niż nr. 4.), z nieświadomością że szkoda publiczności korzystać będą. Utrzymanie istniejącej w drodze konstytucyjnej nadanej ustawy pożądanem jest zresztą nie tylko w interesie publiczności, ale oraz i dla zarobkowności złotnictwa, gdyż do takowej tylko ci należeć będą, którzy środki odpowiednie do prowadzenia teże posiadają a wolność zarobkowania nadszasta i tak każdemu sposobność do podejmowania tej lub innej zarobkowości, która najlepiej zdolnościom i zasobom przemysłowca odpowiada.

Nakoniec przeczytano wezwanie Wys. namiestnictwa, aby Izba wyraziła swoją opinię, czyżby uważała za stosowne notować dalej ze swej strony i ogłaszać kursa papierów i monet, gdyż wedle zdania teże władzy, czynność ta należy do giełdy, a ogłaszanie kursów ze strony Izby i giełdy, jak dotąd się dzieje, tylko do różnicz prowadzi nieporozumień.

Na wniosek referenta pana Domsa, jako też wskutek wniesionych przez pana Hochfelda i Mańkowskiego poprawek, u-

chwaliła Izba odpowiedzieć, że uznaje słuszność czynionych przez wys. władzę uwag, i z tych przyczyn zaprzestanie ze swojej strony notowanie kursów. Jeżeli giełda tutejsza odpowie wymaganiom publiczności i ogłaszać będzie nie tylko kursa tych papierów i monet, które na giełdzie kupowane i sprzedawane bywają, lecz i innych dotąd przez Izbę handlową notowanych, o których kursie zaprzysięgli stręcznicy na placu dowiadować się powinni, a giełda takowy w swoim cenniku w rubryce „plac“ żądać ogłaszać zobowiąże się.

Pożądanem byłoby również, aby giełda podobnie i w notowaniu cen towarów przynajmniej ważniejszych postępowała, gdyż cennik jej dzisiaj, jako jedyny urzędowy dla świata handlowego uważać należy, który jako taki przeznaczonemu swemu podawaniem kursów w wszystkich zwykłe na placu tutejszym w obrocie będących efektów i monet, jako też cen towarów odpowiadać powinien.

Lwów, 17. sierpnia. (Z Giełdy). Transakcje dzisiejsze ograniczały się jak zwykle przy sobocie na bardzo małe rozmiały. Akcje galicyjskiej kolei Karola Ludwika notowano po 224—224.50, moskiewski rubel papierowy 1.72 1/2—1.73 1/2. Perwica za korzec 170.50, złota prima 11.30.







## Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 17. sierpnia.

Δ Zjazd dwóch monarchów na ziemi austriackiej zajmuje uwagę powszechną niemal wyłącznie. Prawie wszystkie dzienniki tutejsze wysłały do Saleburga swych referentów, przewidzieć jednak łatwo, że sprawozdania ograniczać się będą musiały na rzeczach zewnętrznych, nie mających wagi merytorycznej, bo do tajników tego rodzaju, nie przypuszczają — jak wiadomo, profanów.

W opinii publicznej rozpręczenie panny najwięcej, jakie sobie można wystawić. Organa niemieckie przyczyniają się nie mało do wypaczenia zdrowych pojęć, potępiają one ustawicznie ideę aliansu francuskiego, a dają zarazem do zrozumienia, że w razie zagrożenia Austrii przez sprzymierzone mocarstwa: Prusy i Moskwę, pomoc Francji byłaby bardzo pożądaną, jeżeli nie jedynym środkiem ratunku. Widać że względu i sympatie skryte nie pozwalają im dostrzec braku logiki w tych ekspansjach, gabinet francuski bowiem nie miałby żadnego interesu wspierania Austrii wtedy, kiedyby ta niezabezpieczywszy się zawczasem od kataklizmu, udawała się o pomoc do Francji, dopiero *in extremis*.

Trzeba jednak konstatować, że ludność, w miastach zamieszkała (szczególniej rękodzielnicza) wcale nie podziela skrupułów prasy niemieckiej, i większą nierównie ma sympatię do Francuzów, jak do Prusaków, którym upokorzenia zeszłorocznego darować nie może.

Czesi tak tu, jak i w innych razach zajmują odrębną pozycję między ludami Austrii. Dla nich sprzymierzenie się Austrii, czy to z Francją, czy z Prusami jest zarówno wstretne. Pragnęliby tylko z Moskwą skojarzyć Rakuzę. Organa czeskie najdziwniejście sobie rzeczy każą donosić z Wiednia. Już dziś n. p. wiedzą, że wpływy dworskie zmusiły pana Beusta porzucić myśl przymierza francuskiego, i dodają z apodyktyczną pewnością, że ta ewentualność Bogu dzięki została usunięta.

Biorąc ogólną przeciętną usposobień, widoków i przekonań ludności a właściwie części inteligentnej ludów Austrii, (gdzie surowa większość w sprawach tej doniosłości żadnego sądu sobie uformować nie jest w stanie) można powiedzieć, iż Niemcy austriaccy w przypuszczeniu, że bliskie niebezpieczeństwo zagraża państwu, przyjeżdżają z rezygnacją alians i skłoni aliansu z Francją, Węgry a z nimi inne ludy są za bezwzględne zespoleniem interesów obu państw; jedni Czesi tylko niechętnieby przyjęli taki zwrot polityki państwowej. Wśród różnorodnych spraw, dotyczących się ogółu, przeszedł niepostrzeżony artykuł wstępną dziennika czeskiego *Poliak*, w którym ten organ, partję narodową reprezentujący, wypowiada swoje przekonanie, że bez Czechów organizacja państwa austriackiego jest niemożliwa, i że nawet w razie, gdyby Polacy przystali na jakie koncesje autonomiczne i zawarli kompromis z rządem, to taka transakcja Czechów nie może obowiązywać, a tem mniej ich zadawalać, a to dla tego, że tytuł posiadania dla Austrii jest inny w Czechach, a inny w Galicji. Czechy bowiem zawarli przed półwieczem wiekiem pakt z dynastją austriacką, Galicję zaś po prostu zabrano. Korona czeska ma wedle zdania powyższego organu, te same prawa, co węgierska, i Czesi do rewindykacji swych dawnych praw dążyć powinni.

Być może, że Czesi w tem mają słuszość, że ich prawa, choć nie utrzymywane przez wieki, mają równą wartość jak węgierskie; przypuścimy nawet, że tak jest, ale nam nie o to chodzi. Zapytać nam tylko wolno, a nawet wypada, po co było szukać porozumienia, układając zjazdy i programy wspólne na jednakowej podstawie z Polakami, kiedy Czesi wiedzieli, i mieli przekonanie, że Polacy nie mają prawa domagać się tych samych praw i swobód autonomicznych, jak Czesi, skoro ich pozycja jest zupełnie inna, że jednym słowem, jedni i drudzy na innym, nie jednakowym gruncie stoją? Było tedy logiczniej porozumiewać się i teraz i w r. 1848 z tymi, którzy mają te same prawa i obowiązki, t. j. z Węgrami. Widzimy zaś odwrotnie, że jak teraz, tak przed 20 laty Czesi pałają nienawiścią ku wszystkiemu, co węgierskie i co się wiąże

z prawami węgierskimi. Tak te agitacje antywęgierskie, jak układy, rozpoczęte z Polakami i z innemi zwolennikami systemu decentralizacji, zawierają same sprzeczności.

Czy byłby jakikolwiek powód do porozumienia się i nsiuchania wspólnych programów dla Polaków i wtedy, gdyby Czesi byli wypowiedzieli otwarcie, że oni mają odrębne i inne prawa, i zamyslały formułować inne pretensje, że zatem położenie zferować się mających ludów nie jest jednakowe wobec państwa, i że o jednakowej autonomii mowy być nie może.

Dziś już nie podlega wątpliwości, że Czesi sami chcą dobić się swych praw międzynarodowych, i ni mniej ni więcej domagają się od rządu, jak przyznania im takiej autonomii i takiej pozycji wobec państwa, do jakiej doszli Węgrzy.

Kwestja więc solidarności interesów została przez powyższe „pronunciamiento” organu narodowo-czeskiego rozwiązana.

Być może, że Czesi wobec faktu dokonanego w Węgrzech dopiero podnieśli swoje pretensje, lub że dane im zostało jakieś mistyczne *mot d'ordre*, aby swoje prawa taksowali wyżej, jak prawa tych, których na bankietach moskiewskich nazywali koryfeuszami czeszy „grzesznikami i winnymi” wobec Moskwy; — dość na tem, że solidarności interesów rzekli się z namysłu, i to po rozważeniu różnych — *pro i contra*.

Od niejakiego czasu dzienniki czeskie posługują się wiadomościami organów moskiewskich, jak *Dziennik Warsz.* i *Ostsee Ztg.*, jeżeli te wiadomości dotyczą się Polski i Polaków.

W najnowszy numerze powyższego dziennika czeski robi wyciąg z znanego dziennika moskiewsko-niemieckiego, *Ostsee-Ztg.*, i podaje niektóre szczegóły o Polakach, którzy służyli w Meksyku. Powiada między innemi, że Polaków, którzy zostawali w służbie cesarsko-meksykańskiej nie karali zwycięzcy dla tego, że się tłumaczyli tem, iż ich jako więźniów wbrew ich woli zmuszono do wojskowej służby. — Obok słów „wbrew ich woli” jest znak zapytania, jakoby w Czechach lub w Morawie nie wiedziiano, jaką komisarz policji, Czech, z rozkazu wyższej władzy stawiał perspektywę więźniom politycznym w Iglawie, Olomuńcu i t. d., jeżeli nie okazał ochoty przelewania krwi za nową i im obcą sprawę — za Oceanem: „Albo Sybir, albo Meksyk.”

Przytoczyłem to dla tego, by okazać, co znaczą i co warte są objawy braterstwa bez podstawy etycznej.

Deputacje mieszane więcej się zajmują bankietami jak pracą. Niemcy, niegdyś centraliści, dziś dualiści, nie wiedzą co robić. Srożą się odrzuceniem propozycji węgierskich, ale podobno i na tem się skończy.

W Krocji, gdzie dotychczas urzędy finansowe, za czasów Bacha wprowadzone, korespondencje w języku niemieckim prowadziły, skasowaną została ta procedura. Dyrekcje bowiem finansowe w Krocji otrzymały rozkaz zaprowadzenia języka krajowego do urzędów. Nasuwa się uwaga, czyli autonomia nie jest wyrazem więcej idealnym jak realnym, bo tam, gdzie mimo parlamentarnych rokowań z jednej, a obietnic z drugiej strony, naselają na kraj cale kalwaryaty obokrajowych urzędników, którym o wprowadzeniu krajowego języka i nie śni się, a odwrotnie Krocja, mimo systematycznego oporu w polityce używa prawdziwszego *selfgovernmentu* pod zasłoną korony węgierskiej. Ta anomalia daje dużo do myślenia. Węgry jednak nie zapominają i „intra pocnos” o swych interesach. Do koncesyj na polu finansowym trudno ich nakłonić. Przyjmują tylko za normę ustanowienia kwoty rocznej podatków tę miarę, którą tylko uważają za sprawiedliwą, to jest nie myślą płacić więcej i nadal, jak co płacili dotąd pod rządem absolutnym.

Powiadają: „Pewnie ministrowie niemieccy, mając przódki władzę absolutną w rękę, nie oglądali się na stosunki ekonomiczne kraju, tylko wyciskali co mogli za pomocą egzekucyj wojskowych; większych ciężarów kraj widać znieść nie mógł, boby byli ich więcej nałożyli. Konkluzja więc jawną: płacić nie możemy nadal więcej, jakeśmy płacili dotychczas.”

Jest w tem loka, ale i miejsce do zarzutu ma-

go, bo Węgrzy nie uwzględniają sumy podatkowej, którą rozpisano, tylko tę, którą zdołano ściągnąć. Restancje uważają za niebyłe.

Bukareszt d. 14. sierpnia.

(A. Zab.) Dekret książęcy nr. 1049. „Wiązany pod rozprawę rezultat pracy komisji wysłanej do Krajowy dla zdania sprawy o zachowaniu się oficerów garnizonu tamtejszego przy sposobności procesu p. Librechta;

zważywszy raport naszego ministra wojny; w interesie porządku, moralności i posłuszeństwa w armii naszej;

postanowiliśmy i postanawiamy: Art. I. Pułkownik N. Lupaschku, komendant 3. terytorjalnej dywizji; pułkownik Bogonos, komendant 1. pułku piechoty; pułkownik Holban; major Dimitresku; kapitanowie Scheletti, Teodorresku; podporucznicy Lipan, Makri, Leka i podporucznik Leonidas Niklesko; wszyscy z wyznaczanego pułku mają być usunięci ze służby i postawieni w stan rozporządzalności.

Art. II. i ostatni. Polecamy naszemu ministrowi wojny wykonanie niniejszego dekretu.

Karol.

Po przeczytaniu powyższego dekretu zapyta każdy, co też zawinił ci oficerowie i za co spotyka ich kara?

Nim na to odpowiemy, przypomnijmy sobie kim i czym był p. Librecht. — Librecht, rodem Belgijczyk, był faworyt ks. Kuzy, jego *fac totum*, adiutant, *alter ego*, major w armii, dyrektor telegrafów i poczt, zrobił tu jak powiadają fortunę i pędził równie jak pan jego, życie swobodne, wystawne, bez trosk i umartwień.

Dzień 23. lutego przekonał p. Librechta o znikomości dóbr i rozkoszy świata tego; w dniu tym został on wraz z wielu innymi przyaresztowany. Na nim to chciało wyrzucić całą zemstę, robiąc go odpowiedzialnym za błędy państwa, przewrotności ministrów i nadużycia ze strony urzędników; niemal za wszystko złe, popełnione przed dniem 23. lutego.

Po wydaleniu księcia Kuzy za granicę, wypuszczono na wolność ministrów i satelitów tegoż: Librecht tylko sam pozostał w zamknięciu. Rozkradziono mu jego rachomości, skonfiskowano majątek i wytoczono proces, który właśnie temi dniami został ukończony w Krajowie, gdzie w skutek orzeczenia sądu przysięgłych, Librecht puszczony został na wolność.

Rozpatrzmy się teraz w skutkach postępowania rządu obecnego w tej sprawie.

Niekonsekwentna surowość rządu zjednała Librechtowi mnóstwo zwolenników. Cały świat, lubo przekonany o jego winie, oburzał się z tego powodu, że tylko jemu jednemu kazano głazdzi grzechy własne i innych. Kuźiści, t. j. trzy ćwierci całej ludności, i cała niemal armia stanęła po stronie Librechta.

Minister wojny w swym raporcie do księcia obwinia wyraźnie oficerów garnizonu w Krajowie o wpływanie na zdanie przysięgłych, posadzając pierwszych, że oni to najbardziej przyczynili się do uwolnienia Librechta.

Oto, co powiada minister:

„Z przedłożonych mi aktów urzędowych mogłem się przekonać, że część oficerów, stojących „załoga” w Krajowie, za przewodnictwem swych „naczelników, zapomniawszy o powołaniu jakie „na nich włożył kraj i panujący, posuwała się „do tego stopnia, że panowie ci stali się jawnymi „mi zwolennikami człowieka, wypędzonego z „armii.”

„Pułkownik Lupaschku, stojąc przez cały „czas procesu za krzesłem prezydującego sądu „wi przysięgłych, wyraża najwyższe swe zado „wolnienie, podczas gdy adwokaci, obrońcy ob „żałowanego uniewinniwali tegoż występkami na „szkodę moralności publicznej.”

„Pułkownik Bogonos przesiadywał bezustan „nie w sali obrad, kreślił się około sędziów; sł „wem nie zaniedbał niczego coby mogło prze „mawiać na korzyść oskarzonego.”

„Uwolnionemu wyprawili oficerowie suty „bankiet. Pułkownik Bogonos pozostał z innymi „mi przy uczcie w ogrodzie publicznym do 8 „godziny z rana, nie bacząc na względy, jakie „winien swemu stopniowi, dając przeto najgor „szy przykład innym przytomnym temu oficerom.”

„Nazajutrz p. pułkownik, posadzwszy Li „brechta obok swej żony, wozili ich po mieście

„i spacerach; by zaś tę przejażdżkę uczynić charakterystyczniejszą, wybrał do niej ten sam powóz, w którym wasza ks. mość wjeżdżał do „Krajowy.”

„Nie wspominać już o tem, że tenże sam „p. pułkownik dał oficerom swym pozwolenie „odprowadzenia Librechta do Bala, miejsca od „ległego o dwie poczty od Krajowy i t. d. i t. d. Minister wojny, G. Adrian, pułkownik.

Dawniej już odmalowałem wam stan armii tutejszej, jako też dałem wam swego czasu obraz obozu nad Ardzszem, skierowanego przeciw Turkom, którzy mieli wkroczyć do Księstwa, by ustalić porządek, zwłchnięty rewolucją 23. lutego.

Otóż ani przyjazd, ani rzady ks. Karola nie zmieniły usposobienia jego armii; objawia się ono przy lada sposobności, czego proces w Krajowie był słabą tylko próbą; dla rządu zaś był on nader wygodnym pretekstem do wystąpienia w obronę tak zwanej moralności publicznej, a właściwie wedle przysłowia: „Kto chce psa uderzyć, ten kija znajdzie.”

Przyjazd uczonych rumuńskich odłożony z niedzieli na wtorek, nastąpił w poniedziałek 12. t. m. Z tego powodu przyjęcie ich nie było ani snte ani „hucne” według tutejszego zwyczaju. Kilka zaledwie domów dekorowano chorągwiąmi i dywanami; iluminacja wypadła gorzej jak skąpo, tak że księżyc odegrał przy tej sposobności najwdzięczniejszą jeszcze rolę. Wieczór, słyszałem z mego mieszkania muzykę i okrzyki „Sa traisca,” a nazajutrz zauważyłem na balkonie kamienicy, położonej przy ulicy Podu-Mogazoj, między konsulatem serbskim a hotelem Otelezszana, prześroczę z napisem proroczym: *Unirea tuturor Romanilor sub sceptrul lui Carol I.*

Szczegółowy opis nroczyści, posiedzeń naukowych i bankietów przesłżę wkrótce dla odcinka *Gas. Nar.* jeśli osądziecie, że takowy czytelników waszych zająć będzie w stanie.

W publiczności tutejszej odbija się od niejakiego czasu przeczuć jakichś ważnych zająć na Wschodzie; mianowicie zaś, wcielenia Rumunii do Austrii. Głośno tu o tem mówią. *Trompeta* z tego powodu zapytuje *Romunula*, jak w takim razie postąpi sobie p. Bratiano i wojsko?

Z Bessarabii rumuńskiej odebrałem tymi dniami list, donoszący mi o ponownem koncentrowaniu wojsk moskiewskich nad granicą. Korespondent mój pisze mi, że mieszkańcy tamtejsi zapytują się nawzajem z niedława niecierpliwością: „Czto dumajet nasz batiuszka Car, czto na idet k nam; idem, kdem, a na mozem dozdat’ sta.”

## Przegląd polityczny.

Wiedeń dnia 16. sierpnia. Deputacje ugodowe więcej bankietują niż radzą. Wczoraj dawał dla nich obiad hr. Taaffe. Ztąd powstała pogłoska, że do dnia 25. b. m. odroczyli swoje czynności, w oczekiwaniu pewnych wykazów, które ma im dostarczyć dyrekcja długów państwa. Pogłoska tej jednak zaprzeczają w kołach dobrze poinformowanych, gdyż faktycznie obie deputacje miewają prawie codziennie, choć krótkie konferencje.

Salzburg. 16. sierpnia. Cesarstwo austriackie przybędą tu jutro późnym wieczorem pociąg z Ischl, i zajmą pomieszkankę w rezydencji zimowej. Dnia 18. po zwykłych nabożeństwach i rewjach na cześć urodzin cesarskich, około godz. 5. z południa Najj. państwo w towarzystwie arcyksięcia Ludwika Wiktora nładzą się do dworca na powitanie Napoleona i jego małżonki. Czekają tam będzie prezydent namiestnictwa Coronini i burmistrz Mertens. Cesarstwo francuskie będą mieszkali w jednym pałacu z Najj. państwem. Wieczorem cała romantyczna okolica Salzburga ma być oświetlona.

Praga dnia 15. sierpnia. *Nurodni Linty* donoszą o jednym praktycznym rezultacie wzajemności wszechświatowej. Na rzecz dr. Subotiezy, który w skutek podróży swojej na wystawę etnograficzną utracił asesorstwo przy sądzie banalnym w Zagrzebiu, utworzono w Moskwie składki, która zaraz w pierwszym dniu przyniosła 10.000 rubli — jeżeli to prawda, bo już dawniej przy składkach na teatr raski w Galicji mieliśmy sposobność przekonać się, iż w arytmetyce państwa wiedeńskiej zera od prawej strony nie

## Z wystawy.

XVI.

(Austrija. Sztuki piękne. Obrazy Loefflera.)

W sali, w której oglądaliśmy utwór Matejki, umieszczono także prace drugiego artysty polskiego, pana Loefflera, składające się z trzech niewielkich obrazków. Między niemi zasługuje na baczną uwagę, „Powrót z niewoli.”

W izbie szlacheckiej siedzi na środku jakiś młody człowiek. Łatwo poznać po podartej odzieży i po niewygodnym zmęczonem obliczu, że to główny bohater powieści, co zdoławszy wydosłać się z ciężkiej niewoli, wrócił teraz pod obojętną strzechę, i obaczył się w gronie nko-chanej rodziny. Przed nim ukłękła młoda kobieta. Białem ramieniem objęła przybyłego, oko wlepila w jego oko, i patrzy długo, bardzo długo, — i ze wzruszenia słowa przemówić nie może. To zapowne jego żona, bo tuż przy niej kilkoletnie chłopię cśnie się do ojcowskiego kolana. Przybyły zwrócił głowę ku swej podaszłej matce, co dowiedziawszy się w innej izbie o jego nagłym przybyciu, przybiegła wsparta na ramię, i teraz objawiając ręką głowę syna, patrzy z namiętnością w rysy jego, i zda się pytać, nie wierząc własnym oczom: „Czy to ty mój jedynaku?” W tyle, za krzesłem, stoi w żupanie szla-

cheic o włosie srebrzystym. To jego ojciec. Mimo że sześciu, mimo że nsmiechnięty, nie rzuca się jednak w objęcia dziecka, bo jako mężczyzna, on od niewiast silniejszy. „Niech się kobiety napięczęją, niech się kobiety nacieszą, a potem przyjdzie kolej i namnie” W głębi stoi zakonnik, i ruchem ręki zwraca uwagę jakiegoś podeszłego jegomości. może dalekiego krewnego, a może przyjaciela domu, na tę scenę niendanego szczęścia. We drzwiach ukazują się służąca, młodzinka dziewczyna. Wierny brytan usiadł poza plecy małego chłopczyka, i nie chcąc być osatnim przy powitaniu uśmiałego gościa, liże swemu panu właśnie tę rękę, którą on synka opasał.

Taki jest układ całego utworu.

Artysta położył sobie za zadanie stworzyć chwilę szczęścia prawdziwego. Nie jest to dramat, bogaty w burzące się charaktery, nie jest to epopeja, uwytatniająca życie całego narodu, jest to coś nakaztali lirycznej opowieści, coś nakaztali zagrodowej sielanki. W zestawieniu osób p. Loeffler zachował najzapełnione harmonię. Nie ma postaci zbyt czystych, nia należących do uwytatnienia tej chwili domowego szczęścia, owszem, każda z nich wiąże się z innemi węzłem nierozzerwanym i przyczynia się do utworzenia pięknej całości. Lecz rozbiurając pojedyncze części okiem bezstronnego krytyka, nie mogę powiedzieć, aby każda osoba była

doskonałą. I tak na twarzy głównego bohatera nie ma prawdziwej tej radości, co przepelnia serca nasze na widok istot, do których po latach srogich katuszy wracamy z nieopisanem pragnieniem. Jest w niej rozpromienienie, ale mdle — jest radość, ale jakby wymuszona. Może mi artysta powie, że zamiarem jego było uwytatnić nie pierwszą, ale drugą chwilę powrotu, kiedy już pierwsze wrażenie minęło, i że dla tego na twarzy przybyśza zmieszal się dawny smutek, że szczęściem obecnego spotkania. Prawda że to chwila druga, bo przedstawienie pierwszej nie miaoby artystycznej doniosłości. W niej, wszystkie osoby rzuciłyby się jak szalone na szyję pojawiającego się gościa, blyby to zamet, w którym nieschwyciliby ani jednego charakteru, — ale zważać należy, że i w chwili drugiej, następującej w parę minut po pierwszej, nie mogły odezwać się jeszcze bolesne wspomnienia. Widząc się w gronie ukochanych postaci, on nie może przez dłuższy czas myśleć jak tylko o szczęściu. Prócz tego w całym ciele za wiele zgrzebień. Spojrzyjcie na konającego starca, któremu nagle przynoszą jakąś wieść upragnioną. Wmgnieniu oka odzyknje tracone siły, wzrok mu się iskrzy, z łza się zrywa, a przytomni patrzą z podziwieniem, bo pojąć nie mogą zkad ma się bierze tyle potęgi w schorowanym ciele. Starcowi podobne przejście grozi wycieńczeniem i śmiercią; zgnękanemu młodzieńcowi nagły zwrot ku szczęściu zapowiada sił odzyskanie —

życie. Jest to prawda psycho-fizjologiczna, z którą artysta nie powinien się był minąć.

Twarz kłęczącej żony jest niewyłącznie śliczna ale nierówną. W nią artysta wlał całą potęgę swego talentu, w niej objawił duszę prze czystą, nadziemską. Stałem całą godzinę, przypatrywałem się jej uważnie i byłam, że tak powiem, olśniony. W tem rozpromienionem oka, w tej rozanielonej twarzy, widać miłość pełną, prawdziwą — a nie samolubną, jaką najczęściej w świecie spostrzegamy. Człowiek kochający samolubnie, pieści się tem uczuciem, bo ono mu sprawia przyjemność, ale osobę ubóstwianą stawia na drugim planie. Na pierwszym widzimy zawsze jego własne zadowolenie, jego własne szczęście. Żona kochająca w ten sposób, wita powracającego męża okrzykiem: „Jakżem szczęśliwa!” W słowach tych przebiega się egoizm, bo ona myśli w tej chwili więcej o własnym, jak o męża szczęściu. Loeffler w swej Polce uwytatnił miłość nierównie szczytniejszą. Patrząc w twarz swego męża z nadziemską rozkoszą, nie zajęta ona sobą, tylko nim, tylko jego niewiłą. Słyszę jak mówi: „Tyś biedny! Tyś tyle wycierpiał! — ale teraz odpocznesz na łonie twojej rodziny; w naszym gronie, odżyjesz życiem nowem.”

(Dokończenie nastąpi.)



nie znaczą; jedno mniej lub więcej — to obojętne w tych raportach składowych, i znać dobra wola liczy więcej niż czyn.

**Chalons d. 15. sierpnia.** Cesarz Napoleon od przybycia swego do obozu chalonskiego był obecny na trzech wielkich manewrach i przy wszystkich próbach strzelania piechoty i artylerji. Książę Humbert z adjutantami swoimi znajduje się od trzech dni w obozie. Wczoraj przybyli: król Hellenów i książę następca tronu francuskiego. Gośćmi cesarza są: generał Renard z wojska belgijskiego, pułkownik Claremont z armii angielskiej, tudzież jeden z naczelników arabskich. W orszaku cesarza znajduje się także minister wojny, marszałek Niel.

**Ateny d. 10. sierpnia.** Przedwczoraj przywiozła fregata francuska 900, statkiem greckim wyładowała w Patras 1200 kobiet i dzieci z Kandji. — Komendant artylerji tureckiej, Prusak rodem, tudzież lekarz przyboczny Omera-Baszy zmarli. Rząd grecki ciągle się zbroi a mianowicie w marynarce.

**Smyrna, 10. sierpnia.** Raporta tureckie, sięgające po dzień 6. b. m. donoszą z Krety, że Omer basza zajął Aja Rumeli; Mehmet basza otoczył Omalo, jedno z ostatnich schronień saskiockich; 1400 ochotników greckich odpłynęło do Aten na statku francuskim i moskiewskim.

**Stambul, 10. sierpnia.** Eskadra wojenna austriacka pod wodzą kapitana Pokornego zwidzi wkrótce wszystkie główne przystanie lewantyńskie.

**Meksyk.** Dziennik imperjalistyczny *Ranchero*, wychodzący w Brownsville, donosi z Meksyku, że kobiety te, które odziane w żałobę błagały nadaremnie Juareza o darowanie życia cesarzowi Maksymilianowi, odprawiły w stolicy żałobne nabożeństwo naprzecok republikańskim przywódcom.

Donoszą także, że, pułkownik Lopez, co zdradził Maksymiliana, ma być rozstrzelany, mimo amnestji, jaką od Juareza uzyskał swoim postępkiem haniebnym. Gubernator Oajaki, w którego mocy się znajduje, formalnie wziął się na niego; a w procesie wytoczonym mu, miały wyjść na jaw rzeczy i dowody, iż niepodobna, aby go nie rozstrzelano. „Dalby Bóg!” dodaje korespondent *Ranchera*.

Z Vera-Oruz sięgają wiadomości po dzień 24. lipca: Fregata austriacka „Elisabeth” wróciła do Nowego Orleanu, ponieważ władze meksykańskie odmówiły wydania zwłok Maksymiliana. Wiadomość tę prześięgły już późniejsze doniesienia przeciernej osnowy. Wszyscy konsulowie (w Vera-Cruz) z wyjątkiem amerykańskiego zwinęli swoje flagi. Obiegała pogłoska, że Marquez, brat Miramona, i inni imperjaliści, organizują w górach gerylasówkę. Do Meksyku miał przybyć amerykański admirał Palmer — jak wieść niesie — dla reklamowania Santa Anny, uwiecznionego w Campeche. Byłoby to jednak sprzeczne z tem, co pierwsi donoszą o postanowieniach rządu amerykańskiego w tej sprawie. W ogóle telegramy o sprawach meksykańskich zdają się współzawodniczyć w kłamliwości z doniesieniami grecko-tureckimi z Kandji.

**Warszawa d. 14. sierpnia.** W Zamościu otwierają gimnazjum moskiewskie. Rusinów, zamieszkujących ową okolice dość licznie, uważa rząd po prostu za Moskali, a kościół unicki za kościół grecko-szyzmatyki. Moskale mieli już kilkakrotnie sposobność przekonać się, jak mało poparcia ich rusyfikacyjne zabiegi w ruskiej ludności znajdują. Tak n. p. słyszałem pewnego popa moskiewskiego, zajmującego wysokie miejsce w hierarchii duchownej, jak się skarżył na zacięty upór mieszkańców Królestwa, którzy oświadczyli, iż nie chcą żadnej miary przyjąć. Do dobrodziejstw takich należy także udzielanie stypendiów młodym ludziom unickiego wyznania, którzy skończywszy gimnazjum moskiewskie w Chełmie, pragnęliby słuchać teologii prawosławnej w Moskwie. Proszę wystawić sobie, co to za upór: z wszystkich uczni grecko-unickich, którzy w tym roku gimnazjum chełmskie z zaświadczeniem dojrzałości opuścili, nie chciał ani jeden przyjąć ofiarowanego stypendjum.

Ks. biskup Benjamin Szymański, trzymany jest jeszcze ciągle w pałacu arcybiskupim pod strażą, gdzie rząd toczy z nim układy względem nowego miejsca pobytu. Biskup wyraził podobno życzenie udania się do Krakowa, na co jednakże Moskale nie chcą zezwolić. Na dowód, jak małym poczyniłem przesładowaniom duchowieństwu katolickiemu w Królestwie codziennie podlega, niechaj wam posłuży ten fakt, że nie wolno księżom opuszczać powiatu bez paszportu, który im na jednę tylko podróż i to najdłuższą na tydzień bywa udzielany. Prawda, że każdy ksiądz może i na kilka miesięcy otrzymać paszport, lecz w takim razie musi się udać aż do komisji wyznaczać zagranicznych („inostrannych“) i przejść przez labirynt formalności, o jakich nikt po za granicami państwa carów nie ma wyobrażenia.

W celu obsadzenia niezliczonego mnóstwa urzędów, które przy reorganizacji kraju utworzono, wyznacza rząd, jak wiadomo, od dwóch lat młodych oficerów dla uczczenia się służby cywilnej. Oficerów tych zezwano teraz, ażeby się oświadczyli, czy chcą wrócić do armii, czy też stanowczo karjerze urzędowej się poświęcić i w skutek tego gaży oficerskiej i mundurów wojskowych powiedzieć *va le!* Z ciężkim sercem decydowali się ci panowie odpaszać brzęczącą szablę od boku, która jest prawdziwym listem żelaznym na wszelkie samowole i nadżycia przeciw ludowi, przeniesli jednakże zawód czynowniczy nad dawniejsze swe liche stanowisko w armii. Służba cywilna nie tylko lepsze zapewnienie dochodu, lecz daje zarazem sposobność neliściwego obdzierania ludności polskiej.

**Moskwa.** Tyflis d. 1. sierpnia. Jak krądzę dotąd tkwi siła w organizmie moskie-

wskim, to przekonywamy się choćby ztąd, iż w samym mieście tutejszem od 1. grudnia r. z. do tej chwili tylko z zarządu prowianckiego oddano pod sąd 35 urzędników: — wszystkich za kradzież grosza publicznego. O los ich jednak nikt się tu nie trwoży — wszyscy będą wolni.

Oto próbka sprawiedliwości moskiewskiej. Pułkownik Knorring, za kradzież grosza publicznego i za pobicie porucznika Dawidowa wykluczony został ze służby; a porucznik Dawidow, za to, że wykrył kradzież, przez powyższego spełnioną, i że bity przez tegoż, obelgą za obelgę zapłacił — zdegradowany został na prostego żołnierza, bez wysługi.

**Nowogród d. 10. sierpnia.** Panuje tu okropny głód; ludzie literalnie z głodu umierają; administracja, jak zwyczajnie nie robi, ziemstwo niby się krząta i ma zamiar wyznaczyć fundusz na zakupno 60 tysięcy kuli maki, zaczem jednak fundusz ten wyznaczy, przednowek się skończy, zbiory zboża świeżego będą już dopelnione i żadna pomoc wówczas nie będzie potrzebna. Nadto grasuje tu sybirska zaraza na bydło. Codziennie kilkadziesiąt sztuk pada.

**Riazan d. 12. sierpnia.** W jednej z wsi zarażskiego powiatu, włościanin trzyma na łańcuchu przykuta do ściany żonę swą, która cierpi na pomieszczenie zmysłów, a napady miewa nader gwałtowne i częste. Nim zdecydował się na przykucie ją do ściany i obciążenie łańcuchami, udawał się do powiatu i gubernii, pragnąc pomieścić ją w szpitalu, nigdzie jej jednakże bez opłaty przyjąć nie chcieli, a płacił rubl. sr. siedm miesięcznie włościanin ten, w zupełnej niedzy żyjący, nie jest w stanie. Podobny wypadek ma miejsce w państwie potężnego cara, który na obcych biedaków miliony sypie — gdy tymczasem jego wierni poddani, jak zwierzęta na łańcuchach są trzymani.

## Kronika.

— **Podziękowanie.** Dyrekcja Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego ma sobie za miły obowiązek, szanownym paniom i panom, którzy podczas nabożeństwa uroczystego i poświęcenia ołtarza w dniu św. Rocha, patrona Stowarzyszenia, raczyli brać udział w chórze, i śpiewami, w ojczywym języku wygłoszonymi, przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, złożyć publicznie serdeczne podziękowanie.

Od Dyrekcji.

— **W zakrystji kościoła OO. Karmelitów we Lwowie,** jest do obejrzenia i nabycia wielka harmonika, wyrobu norwęgskiego, grająca 13 sztuk, po największej części narodowych. Ofiarowała ją pewna pani Baranowska, na fundusz do pokrycia dachu tegoż kościoła.

— **Nowe druki.** W tych dniach rozpoczyna się w Warszawie nakładem Orgelbranda druk wtórego wydania fizyki dla niższych gimnazjów dr. Wojciecha Urbańskiego, które to dzieło już w roku 1861 przez W. ministerium oświecenia dla szkół polecane było. W 6. tygodniach będzie już ono do nabycia po księgarniach. Druk 2tomowej fizyki umiędzej tego autora i wyciąg z niej pod napisem: „Zasady fizyki dla uczącej się młodzieży, zastosoany do potrzeb wyższych klas w średnich szkołach, w ciągu 4 tygodni będzie także ukończony. Tym sposobem otrzyma kraj nasz 3 książki do nauki fizyki w niższych, wyższych i najwyższych szkołach, napisane przez męża, który od 25 lat poświęcając się naukom matematyczno-fizycznym, wzbogacił znacznie naszą ubogą w tym zawodzie literaturę. Uzyskał on już dawno uznanie niemieckich uczonych po ogłoszeniu drukiem trzech swoich pism treści matematyczno-fizycznej w niemieckim języku, z wielką erudycją i znajomością rzeczy ułożonych.

Nakładem Zelmanu Igla wyszły i są u tegoż do nabycia dwie komedje: jedna Aleksandra Fredry „Przed śniadaniem“, druga Aureleja Urbańskiego „Podłotek“ i przyszłoby dramatyczne Godebskiego pod tyt.: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.“

— **Lisko, 13. sierpnia.** Po odejściu pana Obertyńskiego z Liska, ukonstytuowaliśmy w naszej gminie radę dla miasta Liska.

Wybory wypadły jak najpomyślniej, gdyż nasi mieszczanie, w połowie Rusini, w połowie Polacy, zawzięli tylko dobro miasta i naszego kraju na względzie mając, dążyli do tego, co lepsze, pomni na starodawne zwyczaje, nie uznając także wcale różnicy między Rusinem a Polakiem.

Burmistrzem wybrano Wgo Czasteckiego, c. k. pocztmistrza z Liska; tenże przez przeciąg 4miesięcznego działania swego usprawiedliwił zaufanie w nim położone, bo nie tylko że się w ogóle dobru miasta zajmował, ale już w tym krótkim czasie swego urzędowania potrafił utworzyć fundusz na wydatki miejskie, zorganizował policję miejską i straż onową, w którym to działaniu jego, pod każdym względem, pomaga mu nasz szanowny naczelnik pow. Wny Tichy.

Spodziewamy się po gorliwości naszego burmistrza, że zajmie się także postawieniem pomnika dla Franciszka Puławskiego, którego popioły w kościele naszym spoczywają.

**Lwów d. 19. sierpnia.**

Sprawa porozumienia z Węgrami musi być arcyżywną sama w sobie, i dla Austrii, skoro zajęcie się publiczności obradami deputacji regnikolarnych trwa wciąż w jednakiem sile, mimo że wcale nie jest podtrzymywane przez dowiadanie się coraz nowych szczegółów z sali obrad.

Przeciwnie, w skutek postanowienia zachowania tajemnicy, przyjętego w obu deputacjach, tak dalece nie jest wiadomo o przebiegu rokowań wśród nich się odbywających, że nawet nie można powiedzieć z pewnością, czy obrady te na czas zjazdu salcburskiego rzeczywiście odroczone zostały.

Telegramy prywatne z Wiednia do dobrze informowanych dzienników mówią o odroczeniu obrad przynajmniej do 24. b. m. Ouegdajszę zaś dzienniki wieczorne wiedeńskie donoszą, że w tymże dniu, 17. b. m. przedlitawski deputacja

odbywała naradę, i wyciągają ztąd wniosek, że wiadomość o zawieszeniu obrad nie była pewną.

Korespondencje z Wiednia, ze sfer mogących wiedzieć więcej od innych, zawierają się w ogólnikach. Donoszą przeciw rzecz wielkiej wagi, że probiezkie obrady nad najważniejszą dziś sprawą w Austrii, zadają ostateczną klęskę koryfeuszom parlamentarnego centralizmu w opinii publicznej, wykazywały w bardziej rażącem jeszcze świetle ich porażkę moralną, ich nieporadność w trudnych obecnych chwilach, i brak wszelkiego programu sposobów zdźwignienia państwa. Natomiast, węgierska deputacja ma mieć jasno drogę swoją wytkniętą, świadomość celów, i pewność postępowania. Prztem zaś, co mówić nawiasem również świadczy w naszych oczach o węgierskiej żywotności, potrafiła węgierska deputacja, mimo postanowień tajemniczości, utrzymać związek z opinią kraju swojego, i z wpływem ludźmi węgierskich stronniów.

Potrzeba uregulowania stosunku z Węgrami tak dotkliwie daje się uczuć, że mimo nieporadności przedlitawskiej można przypuszczać, że deputacja trafiła w obradach swoich do końca, i układ parlamentarny między obu państwami monarchji przyjdzie do skutku. Przypuszczenie to potwierdzają wynurzające się pogłoski o bliskim rozpoczęciu obrad w obu prawodawczych ciałach państwa. Sesja rajchsratu ma być podobno na nowo otworzona jeszcze przed upływem połowy września. *Pester Lloyd* zaś otrzymuje wiadomość z Wiednia, że zwołanie sejmiku węgierskiego na początek września postanowiono na radzie ministerjalnej.

Przyjazd br. Beusta z Gasteinu do Wiednia przypisywano trudnościom układów deputacji. Wedle rozlicznych wskazówek, odnoszących się on raczej pod względem spraw wewnętrznych do kwestji konkordatu. Baron Hübner, poseł cesarski przy dworze rzymskim, przybył w tych dniach do Wiednia, przywołując z sobą pierwsze zawiadomienie o zapatrywaniu się Rzymu na rewizję konkordatu; sprawę, poruszoną niewątpliwie przez gabinet wiedeński na drodze międzynarodowych stosunków między Austrią a Stolicą apostolską. Baron Hübner miał przywieźć zapewnienia, że stolica apostolska gotowa jest wejść w traktowania co do wszystkich zmian konkordatu, niedotyczących dogmatów kościoła. Jak wiadomo, oświadczenie się podobne świadczy tylko o dobrych chęciach Rzymu dla rządu austriackiego, lecz bynajmniej nie rozwiązuje trudności.

Wysokie prawdopodobnem jest również, że br. Beust na kilka chwil przed dojściem do skutku tyle ważnego zjazdu monarchów w Salcburgu, musiał starać się o odebranie ostatnich poleceń od swego cesarza.

Jakkolwiek w tej chwili nie mamy telegramu z Salcburga, o przybyciu tamże francuskiej panującej pary, nie podlega jednak wątpliwości, że powitania salcburskie już się odbyły, a w obecnej chwili dojrzewają już owoce, jakie zjazd przyniesie. Nie tak się rzecz ma z innemi zjazdami, o których krążyły pogłoski, wywołane zjazdem salcburskim i jego domniemanem znaczeniem.

Zjazd cesarza Napoleona z królem pruskim stał się więcej niż wątpliwy. O zjeździe cesarza Austrii przy powrocie z Francji z tymże królem pruskim uciechło obecnie. Pewnem jest tylko, że w Berlinie życzą sobie bardzo, aby spotkanie to przyszło do skutku. Pogłoska o zamiarach zjazdu cesarza Austrii z carem półturkowskim jest zaprzeczona.

W związku z zjazdem salcburskim stawią podkróla Wilhelma I. po nowonabytych prowincjach. Jak wiadomo, król pruski w publicznych przemówieniach powitałnych w tych ziemiach okazuje się bardzo liberalnym. Przyznaje on poczynione błędy, a nawet Hannoverowi są podobno obecnie obiecane szerokie ustępstwa. Nie brak złośliwych, którzy przypisują wspomniane objawy zapatrywania się królewskich, i obietnice czynione niezadowolnionym, wpływowi pośredniemu zbliżenia się między Francją a Austrią.

**Köln, 17.** Wola ponownie na rząd pruski o wykonanie pragskich warunków, dotyczących się północnego Szlezewiku, i zamieszcza drugie już oświadczenie Niemców, zamieszkałych w Danii, tążą podpisanie przez dziesięciu synów przywołanej Germanii, że ani od rządu duńskiego, ani od narodu, ani od jego reprezentacji nie doznają żadnego ucisku, nie doświadczyły nieżyjących usposobień, i nie czują potrzeby oddzielnych gwarancji ich bezpieczeństwa.

Nie w sprawach niemieckich jednak leży główny węzeł sytuacji, są one kwestją poboczną. Dżś pewnem jest, że przewidywania, domysły istnienia prusko-moskiewskiego aliansu są pobudką wywołującą ruch gabinetów, i głównie wpływają na ich zachowanie się. Też same przewidywania odbijają się niezawodnie i na zjeździe salcburskim.

Czy przynierze takie istnie, czy nie, — nikt dotąd nie poważył się twierdzić na pewno. W tej chwili dopiero arcypokojowa *Indép. belge*, stale niewierząca w groźby od Prus i Moskwy pochodzące, ogłasza nagle na zasadzie korespondencji z Petersburga, o której przyznaje, że zawsze jak najlepiej była informowaną, iż przynierze między Prusami a Moskwą zostało zawarte. Ułożono je w Paryżu, podczas współczesnego pobytu tamże ks. Gorczakowa i hr. Bismarka. Wystąpienia prasy moskiewskiej i prasy półturkowej pruskiej w sprawie wschodniej, równie gwałtowne i jednako na stosunki wachodnie się zapatrujące, mają być pierwszymi objawami tego utajonego przynierza, a zarazem zwiastunami blizkiego przesilenia.

Na podstawie doniesień tegoż samego korespondenta, *Indép. belge* z zdziwieniem dodaje, że Prusy właśnie mają związać inicjatywę wypadków, a to bądź przez podniesienie dyplomatycznego zajęcia w Rumuni, bądź przez sprawę naruszenia blokady brzegów Kandji.

Na wodach morza Śródziemnego, znajdują się eskadry wojenne wszystkich prawie państw utrzymujących siły morskie. Doniesienia z Wiednia mówią, że z Tryestu wypłynęła obecnie eskadra austriacka pod dowództwem kapitana okrętu Pokornego, dla zwidzenia przystani tureckich.

*Patrie* zapewnia, że nie nadeszła żadna orzędowa wiadomość o podaniu się Omera-Baszy do dymisji. Wiadomości z Aten poświadczają powodzenie tureckiego dowódcy przy zdobyciu Sfakii.

Mimo telegramów o ciągłym przewożeniu wychodźców kandyjskich do Grecji przez okręta francuskie — rozchodzą się wiadomości, że staniom konsulów austriackich i francuskich udało się wykryć, że do konsulat moskiewski umiał wprowadzić ich w błąd co do czynów okrucieństwa popełnianych przez wojsko Omera-Baszy, i spowodował przez to słynne złamanie blokady, przyczem dowódzca moskiewski wziął niespodziewaną inicjatywę. Być może, powiemy, że rządy europejskie chciały być tą razą umyślnie w błąd wprowadzonymi.

## Ostatnie wiadomości.

Telegram z Pesztu donosi d. 17. sierpnia, że N. Pan rozciągnął amnestję polityczną także na skazanych w armii i marynarce za czyny polityczne i złamanie przysięgi wierności sztan-darowi.

Gmina miasta Pesztu wysłała dnia 18. bm. deputację z powinszowaniem imienin do Najjaśniejszego Pana.

Książę Grammont przybył do Salcburga d. 17. b. m. w nocy. Cesarstwo francuskie miało przyjechać o godzinie 4. nazajutrz. Wstęp na peron dozwolony tylko za biletami namiestnika.

Do Salcburga przybyli także węgierscy ministrowie Andrassy, Lonyay i Festetics.

*La Presse* dowiaduje się, że królowie Bawarii i Wirtembergu udadzą się d. 22. bm. do Salcburga.

Rząd amerykański miał ostrą notę wystosować do W. Porty w sprawie kretenskiej.

Ze Stambułu telegrafują d. 16. b. m.: Niepewną jest rzeczą, czy przyjdzie do zmiany ministrów. Sądzą, że sułtan będzie czekał powrotu posłów francuskiego i moskiewskiego.

Do Stambułu przybył d. 17. bm. wice-król egipski.

Król duński przyjmował d. 17. b. m. dziennikarzy francuskich in corpore na zamku Bernstorff. Nazajutrz mieli odejść.

*Opinion nationale* z dnia 16. bm. pisze: Nigra odjeżdża dziś do Paryża, aby objąć na nowo swoje funkcje. Należy się spodziewać, iż mu się powiedzie, załatwić różnice zdań, które jeszcze mogą zachodzić między gabinetem włoskim i francuskim względem ścisłego wykonania konwencji wrześnieowej.

Ustawa o dobrach kościelnych we Włoszech otrzymała sankcję.

Z Berlina donosi telegram dnia 17. b. m.: Konwencje wojskowe z państwami północno-niemieckimi wchodzi w życie 1. października i mają trwać 7 lat. Tylko z miastami hanzeatyckimi nie oznaczono żadnego terminu.

Prezydentem urzędów kancelarii związkowej w Niemczech mianowany został Dellbrück.

Wedle doniesienia w *Spensersche Ztg.* już za kilka dni ma nastąpić zwolnienie meżów zaufania z prowincji Hessen-Kassel, a to podobno z grona ostatniego sejmiku stanowego elektorstwa heskiego. Dzienniki wiedeńskie zawierają już szczegółowy opis pożaru, który zniszczył katedrę w Frankfurcie. Jestto kościół, w którym koronowano cesarzy rzymsko-niemieckich. Kilko ludzi zginęło. Pożar udeślił się z jednego domu przyległego.

Na giełdzie w Paryżu obiegała d. 17. bm. pogłoska o wybuchu powstania w Hiszpanii.

*Birzevia* *Wiedomosti* z d. 16. bm. odpiągają zdania dzienników zagranicznych, utrzymujące, że Moskwa straciła zaufanie i kredyt. Wpływ marzycieli finansowych na finanse Moskwy, tudzież namiętna polityka Katkowa, nieprzychylna dla cudzoziemców, wprowadziła w błąd zagranicę. Rząd jednak nie miał z nią nie wspólnego — dodają *Birz. Wiedom.*

## Telegramy „Gazety Narodowej“.

**Augsburg 18. sierpnia.** Przybyli tu cesarstwo francuscy. Zwidzili gimnazjum Anny, pomieszkające królowej Hortensji w domu Fugera; potem udali się na dworzec kolejowy, gdzie oczekiwał ich król bawarski.

**Monachium 18. sierpnia.** Przybyli tu cesarstwo francuscy; wraz z królem bawarskim pojechali dalej.

**Salzburg d. 18. sierpnia.** Cesarstwo francuscy przyjechali tu popołudniu i byli na dworcu przez oboje Naji. Państwa, arcyksięcia Ludwika Wiktora, i naczelników władz przyjmowani. Przywitanie obu par cesarskich było bardzo serdeczne. Wzajemne przedstawienia świt. Licznie na dworcu zgromadzona publiczność powitała cesarskich gości trzykrotnym „hoch“ obie pary cesarskie odjechały w otwartych powozach galowych, wśród żywych okrzyków mas ludu do rezydencji.